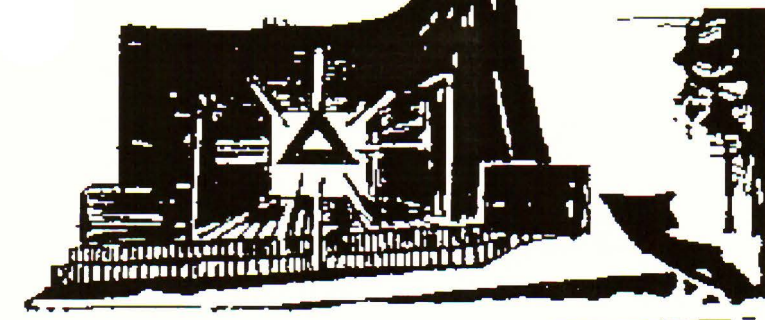


Dziś w numerze m.in.: Głos Anioła: Czy jesteś "Dobłą Nowiną?" * Tato powiedział: Głos wieść niesie ... * Rozmowa miesiąca z Grażyną Szafrąską: Z pokorą przyjąć każde nowe życie * Żyć Eucharystią (8) "Przekazcie sobie znak pokoju" * List z Chicago * Dąb: * Pryszcz * CKK: Konkursy, nagrody, imprezy * Ludzie z pomnika: Ludwik Monowid * O adwencie: Wedle ojców naszej wiary * Święta w Ameryce * Komputer na oścież: Komputer jest dla ludzi (3) * Dziełny i mądry kapłan * Mikołajki * Kalendarium historyczne * Chrzty - Śluby - Pogrzeby * Patronują naszym ulicom Bronisław, Zygfryd Nowicki * Konkur szopek * Informujemy-zawiadamy * Zażrzyj do ... sklepiku.

Na + oścież



grudzień
12 (47)
1 9 9 7

Miesięcznik Parafii Matki Bożej Królowej Męczenników w Bydgoszczy Fordonie



*Błogosławionych świąt Bożego Narodzenia i Szczęśliwego Nowego 1998 Roku
wszystkim Duszpasterzom, Siostrzom SSpS, Parafianom
oraz PT Czytelnikom i Sympatykom*

życzy Redakcja

Można *nie* Czytać

Nielatwy to był czas dla redakcji od ostatniego wydania "Na oścież". Wzorem poprzednich miesięcy, tempo wydarzeń, leżących w kręgu zainteresowań redakcji nie znalazło, a wręcz przeciwnie wzrosło.

Skoro zatem - wierny Czytelniku - nie znajdziesz czegoś w tym wydaniu nie miej żalu. Możesz zawsze pomóc, o co przy okazji końca roku proszę.

Odeszliśmy od dotychczasowego układu numeru podwójnego na przełomie roku, uważając, że trudno gromadzić roczniki.

W niniejszym numerze jest wiele tekstów, które są "dobrą nowiną". Rozmowa miesiaca nawiązuje do "najmłodszego" okresu życia - narodzin człowieka. Jest to o tyle istotne, że narodziny Odkupiciela stały się dla wszystkich ludzi Dobrą Nowiną.

Do najbliższego mamy zapowiedzianą m.im. korespondencję z okolic Koła Podbiegunowego i rodzinnych stron św. Mikołaja.

Bądźcie z nami w Nowym Roku.

FRed

To ja - Twój Anioł

CZY JESTEŚ "DOBRA NOWINĄ"?

Cześć!

Jestem. Myślę sobie o Tobie. Tak, tak. I to bardzo często i nawet bardzo dużo. Po prostu - nowy rok zaczął się w Kościele i trzeba co nieco podsumować, prawda? I nikt - nawet ja - nie robi tego za Ciebie. Tu musisz SAM stanąć przed Panem Jezusem i sobie z Nim pogadać. Mogę Cię tylko trzymać za rękę ... no i mogę Ci pomóc zadawać odpowiednie pytania (bo grunt to odpowiednie pytania, które prowadzą do mądrych i prawdziwych odpowiedzi).

Pierwsze moje pytanie: czy jesteś radosny? Pomyśl ... nie odpowiadaj pochopnie. Co to znaczy: "radosny"? Wiesz? Jeśli rozróżniasz wesółkowatość i radość serca, to wiesz o co mi chodzi. Nie chcę byś teraz sobie przypominał każdy dzień i zastanawiał się ile razy się śmiałeś i czy opowiedziałeś jakiś dowcip. To nie to. Jeśli nosisz w sercu radość, to uśmiech jest zawsze w Tobie, w Twoim sercu. Jakoś tak sam wylazi na wierzch i ludzie się dziwią, że wszędzie tak szaro, nudno i biegiem a Ty uśmiechnięty i pogodny jakbyś był na wakacjach. I to wcale nie musi być tak, że wszystko Ci się udaje; że dzieci cudownie grzeczne, sąsiedzi mili, praca wysoko płatna i przyjemna, po prostu różowo. Tak to żadna sztuka!! Powiesz mi może, że wymyślam rzeczy niemożliwe, bo jak można się śmiać kiedy ciężko! Ale ja wcale nie chcę, byś się śmiał, ale byś miał w sobie pogodne serce. Wiesz już co to znaczy być radosnym? Pomyśl, pomyśl ... i szukaj w sobie.

Teraz kolejne pytanie: Czy jesteś "Dobrą Nowiną"? Wyjaśnij Ci, o co mi tym razem chodzi? To proste. Pan Jezus przyniósł na ziemię Dobrą Nowinę, głosił ją, a potem głosili ją Apostołowie, a potem następcy

Apostółów, a potem następni ... Dobra Nowina to Ewangelia, a Ewangelia to Słowa Życia, Słowa Miłości, które stają się życiem. I wtedy człowiek sam jest już Dobrą Nowiną dla innych. Jeśli żyjesz słowem i czynisz to słowo treścią życia to inni mogą w Tobie czytać jak w książce. Już wiesz? To jak - jesteś Dobrą Nowiną? Już więcej pytać nie będę. Jeśli odpowiesz na te dwa to już jest



dobre. Tylko jest jeden mały, ale ważny, warunek - musisz być szczerzy. Dla czego tak się przyczepiłem do tej radości i Dobrej Nowiny? Przyczepiłem się, bo smutny chrześcijanin nie może być dobrą nowiną. Smutasów nikt nie chce słuchać a tym bardziej iść za nimi. A nie wiem czy Ty jeszcze pamiętasz, że masz być tym, który zanosí radość do serc innych. Masz być takim Aniołem, który zawołał do Pasterzy "Zwiastuję wam radość wielką!!!". Nikt Ci nie uwierzy, jeśli będziesz miał grobową minę i zamknięte serce. Mam nadzieję, że mi pomożesz zanosić tę radość wielką. Wiesz jak wielu jest ludzi, którzy potrzebują tej radości, tej nowiny? Oj! Oj! Bardzo, bardzo dużo.

Tak sobie myślę, że jak już dobmiesz do Bożego Narodzenia to nie możesz stanąć przed Malutkim Panem Jezusem inaczej jak tylko odnowiony, przepełniony radością i gotowy nieść radość tym, którym życie zszarzało. Nie możesz ani Adwentu ani całego twojego życia przeżyć byle jak i po lepkach. To nie przystoi dziecku Bożemu! Dzisiaj to już wszystko. Nie będę więcej pisał, bo tu już trzeba żyć - konkretnie i mocno - a nie gadać i gadać.

Trzymaj się dzielnie. Pomacham Ci skrzydłami z szopki. Pamiętaj, że Boże Narodzenie wzywa najpierw do Twojego NARODZENIA. Bądź delikatny jak oplatek, dziel się, daj się skruszyć Bożej Miłości, by nakarmić głodnych i smutnych i wyczerzyć swoje "serducho"! Nich jaśniej i prowadzi innych jak gwiazda betlejemska - prosto do Boga. Pa!! Bądź DOBRĄ NOWINĄ !!!

Twój Anioł M

P.S. Napiszysz do mnie? PROSZĘ

List do Anioła

Drogi Aniołku

Zejdź na Ziemię z tych chmur, w których sobie mieszkasz. Pociesz na ziemi ludzi smutnych, zgnębionych i płaczących, żeby narodził się w ich sercach Jezus Chrystus. Pomóż nam upilnować nasze dzieci od złego. Szukaj wraz z nami odchodzących od Pana Boga i zablakanych i módl się razem z nami o to by powrócili do Ojca Niebieskiego i Jego Syna.

KW

A mój tato powiedział ...

GŁOS WIEŚĆ NIESIE ...

Zupełnie przypadkowo w rozmowie z tatą poruszyliśmy temat wiadomości i informacji przekazywanych sobie między ludźmi. Powstało w związku z tym pytanie: Czy takie codzienne kontakty między sąsiadami czy znajomymi mogą nieść w sobie dobrą nowinę i być pomocne w życiu? - *Od niepamiętnych czasów człowiek zasypywany jest ogromną ilością wszelkich informacji, wiadomości i różnego rodzaju nowości.*

Od kiedy sięgam pamięcią, ludzie przekazywali sobie nowiny i zwykłe wieści na różne sposoby. W czasie gdy byłem małym chłopcem, nikt nawet nie słyszał o czymś takim jak telewizja, a radia też nie były używane powszechnie.

Prasa natomiast, przynosiła głównie informacje lokalne i to właśnie ona była źródłem większości nowin o tym, kto, kogo, dlaczego i kiedy.

Poza tym bardzo ważne były bezpośrednie kontakty między ludźmi. Istniała bardzo szeroka tzw. "poczta pantoflowa". Opierała się ona głównie na informacjach typu "jedna pani drugiej pani". Nie można tej formie informacyjnej odebrać tego, iż była szybka i sprawna. Niestety, nie zawsze prawda była jej mocną stroną. Niepodważalne jest jednak to, że takie przekazy zacieśniały więzy ludzkie i towarzyskie i emocjonalne.

Bo na pewno informacja typu: "A słyszała pani, że ta ruda spod 4 trula się gazem przez tego utracjusza spod 6." - nie była dobrą nowiną lecz zwykłym plotkowaniem, ale było o czym pogadać, a i rozmówcy byli sobie bliscy na tyle, na ile pozwalała przekazywana nowość.

Potem przez lata wszystko się zmieniało, płątało i przybierało nowe formy. Generalnie jednak uważam, że jakie czasy nie nadchodziły, informacją się sterowało i wykorzystywało się ją do własnych interesów.

W wielu przypadkach w obieg puszcza się półprawdy, bądź wieści tak skonstruowane, by odnosiły pożądany skutek.

Bardzo rzadko, niestety, możemy zetknąć się z dobrą nowiną. Zapanowała moda na "smutkowanie" i narzekanie. Otwierając gazetę odnoszę wrażenie, że znajdujemy się z kimś w stanie wojny. Jeśli nie bitwa o coś, to batalia, front, czy inna walka.

Zbliżają się wielkimi krokami święta Bożego Narodzenia. I co? Ano, chodząc po sklepach, wykonując codzienne obowiązki zaopatrzeniowca domowego, stykam się z różnymi ludźmi. Muszę przyznać, że spotykam (rzadko) osoby, od których bije optymizm i radość. Po rozmowach z takimi osobami dostrzega się jaśniejsze kolory

(cd. na str. 5)

Z POKORĄ PRZYJĄĆ KAŻDE NOWE ŻYCIE

z położną - Grażyną Szafrąnską

rozmawiają Elżbieta, Irena, Jacek i Mietek Mietek

Mietek: Myślę, że niewielu ludzi uświadamia sobie to, że do powstania nowego człowieka potrzebne są trzy osoby (przynajmniej dla ludzi wierzących): tata, mama i Pan Bóg, Tata i mama dają życie fizyczne - ciało, a duszę nieśmiertelną daje Pan Bóg.

Grażyna Szafrąnska: Tak. Współzycie nie jest momentem poczęcia.

Mietek: Czy jest powszechna znajomość tego faktu, że kobieta u początków życia człowieka jest zupełnie sama?

Wydaje mi się, że młodzi ludzie są tym faktem trochę zaskoczeni. Od momentu współzycia do poczęcia może upłynąć nawet 5 do 7 dni. Moment poczęcia czy moment narodzin dziecka uświadamia człowiekowi jego wielkość, doskonałość i to w jak cudowny sposób Pan Bóg tego człowieka "wymyślił".

Mietek: Na starcie do małżeństwa jest przysięga małżeńska. W rocie tej przysięgi jest taki zwrot: "Z pokorą przyjąć i po katolicku wychować potomstwo, którym Bóg was obdarzy". Jak współcześni małżonkowie, z punktu widzenia położnej, realizują ten fragment przysięgi?

To jest trudne. Z pokorą przyjąć każde nowe życie. W dzisiejszych czasach trudno jest realizować małżonkom tę część rotacji z otwartym sercem, z pełnym zaufaniem do Pana Boga, bez żadnego lęku o to co będzie kiedy dziecko się narodzi; przyjąć i wypełnić to do samego końca.

Mietek: Idźmy dalej. Można powiedzieć tak: "Kochanie mam dla ciebie dobrą nowinę, jestem w ciąży", albo "Matko Boska jestem w ciąży".

W tym momencie położna przejmie opiekę nad tym poczętym dzieckiem i nad kobietą, która w swym łonie nosi to dziecko. Jest za nią odpowiedzialna: opiekuje się nią tak długo, dopóki dziecko nie urodzi się. Później przychodzi do domu służąc radą i wiadomościami na temat pielęgnacji niemowląt, karmienia piersią i połogu.

Mietek: Kiedyś używano się następujących zwrotów: kobieta spodziewa się dziecka, ma życie pod sercem, jest w stanie błogosławionym, jest brzemienna, teraz mówi się, że jest w ciąży. Skoro jest w ciąży, to może się tego ciążyu pozbyć. Czy stosunek do tego ukrytego życia nie bierze się stąd, że już na wstępie nazywa się go ciążyem?

W języku medycznym też mówi się ciąży. Ten ciąży określa stan psychofizyczny matki, na pewnym etapie rozwoju dziecka pod jej sercem. Wtedy kobiecie jest ciężko oddychać, bo płuca nie mają miejsca żeby się rozprężyć, jest ucisk na wątrobę, na żołądek, nogi odmawiają posłuszeństwa, bo jest słabe krążenie. Bycie w stanie błogosławionym nie powinno być jednak dla kobiety ciążyem, bo

z kolei Pan Bóg dał wszystko to kobiecie, czego nie dał mężczyźnie. Ona jest w stanie "ten ciąży" nosić, bo cały jej organizm pracuje na rzecz dziecka.

Irena: W czasie ciąży rośnie również vitalność organizmu kobiety.

Tak, rośnie vitalność i inne możliwości np. krew na obwódzie powiększa swoją objętość. Te zmiany są tak głębokie, że dopiero w rok po urodzeniu dziecka organizm kobiety wraca do stanu w jakim był przed jego urodzeniem. Poczęcie kolejnego dziecka należy więc zaplanować przynajmniej po upływie roku od porodu. Trzeba - to wcale nie oznacza, że za wszelką cenę, bo gdy nowe życie pocznie się wcześniej to wiadomo, że należy je przyjąć. Każde małżeństwo ma tyle dzieci ile Pan Bóg zaplanował. Nie wszyscy jednak pozwalają, aby tyle się narodziło



Mietek: Czas opieki położniczej nad kobietą jest krótki.

Tak. Jest to czas od momentu rozpoznania stanu błogosławionego do porodu i wynosi około siedem miesięcy plus sześć tygodni po urodzeniu dziecka.

Mietek: Czy zdarzają się porody w domu?

Tylko nagle, nigdy planowane.

Mietek: Ale bardzo podobny jest poród rodzinny w szpitalu?

Tak. W szpitalu jest tzw. poród rodzinny, gdzie może być obecny nie tylko mąż, ale nawet najbliższe osoby, np. starsze rodzeństwo. Poród taki odbywa się wtedy na "porodówce rodzinnej", gdzie panuje spokój i większa cisza. Nie ma tam takiego zamętu, jak wtedy, kiedy rodzi jednocześnie kilka kobiet. Mogę powiedzieć, że w szpitalu im. Warmińskiego na Kapuściskach jest wysoki standard opieki, powiem - europejski. Każda kobieta rodzi jakby oddzielnie. Są na porodówce intymne pojedyncze miejsca do porodu.

Mietek: Żeby ojciec asystował przy porodzie dziecka musi czekać niekiedy nawet kilkadziesiąt godzin.

Niekoniecznie. Lekarz lub położna są w stanie przewidzieć, jak postępuje poród, kiedy mniej więcej sam akt narodzenia dziecka nastąpi. Bardzo często jest tak, że mąż deklaruje się, że będzie przy porodzie, a nie wytrzymuje tego napięcia psychicznego i sam musi wyjść. Czasami radzą mu żeby wyszedł, albo trzeba się nim zająć. Żeby brać udział w porodzie rodzinnym, trzeba być do tego przygotowanym, trzeba wiedzieć na czym poród polega, jak postępuje. Na pewno nie należy wierzyć, że to jest jakiś horror i rodzenie związane jest z olbrzymim krwotokiem. Nie. W czasie porodu fizjologicznego utrata krwi wynosi np. 150 ml. Trzeba również wiedzieć, że ból jest po to, żeby akcja porodowa postępowała prawidłowo. Ból "kieruje" matką, żeby wiedziała co ma robić, aby dziecko mogło się urodzić. Wraca się do porodu naturalnego i naturalnego karmienia. Ważna jest higiena i prawidłowe żywienie kobiety. Kobieta, szczególnie w początkowej fazie, kiedy tylko podejrzewa siebie, że jest w stanie błogosławionym, powinna unikać wszelkiego rodzaju środków przeciwbólowych, nawet tych najprostszych tabletek od bólu głowy.

Jacek: Pani mówi o porodach naturalnych. Kiedyś słyszałem, że Rosjanie zrobili taką metodę porodu w wodzie. Czy to się w Bydgoszczy stosuje?

Nie mogę wam na to pytanie tutaj i teraz jednoznacznie odpowiedzieć. Obecnie stosuje się różnego rodzaju pomoce do rodzenia: wielkie gumowe piłki, za pomocą których kobieta może sobie odczucie bólu złagodzić. Są specjalne siedzenia takie, które swym kształtem dostosowują się do pozycji jaką kobieta chce przyjąć podczas rodzenia, bo w ogóle pozycja leżąca, do której przyzwyczajano kobietę od iluś tam lat, okazała się nienaturalną. Naturalną pozycją rodzenia jest raczej pozycja stojąca lub kucająca. Przy porodach naturalnych, czy nawet na porodówce do tego się wraca.

Mietek: Chciałem zapytać się o szkoły rodzenia. Czy warto młodym ludziom chodzić do tej szkoły?

To jest bardzo dobra sprawa - taka szkoła rodzenia. W trakcie zajęć w szkole są nie tylko spotkania z położną, z lekarzem położnikiem czy ginekologiem, ale są też np. spotkania z psychologiem. Przygotowuje się tam małżonków do ważnego momentu narodzin, a kobietę uczy się zachowywania w trakcie porodu. Ona musi zrozumieć, że poród to nie jest cierpienie tylko jest to przeżycie do którego trzeba się przygotować. Aby dobrze urodzić swoje dziecko matka musi myśleć o nim, i o tym że ono też przeżywa stres. Dziecko przez te dziewięć miesięcy w jej łonie miało cieplarniane warunki dla swojego życia i teraz po dziewięciu miesiącach stało się tam za ciasno. Jest za mała powierzchnia łóżyska, tlen nie wymienia się prawidłowo i nie czuje się już bezpiecznie. To ono

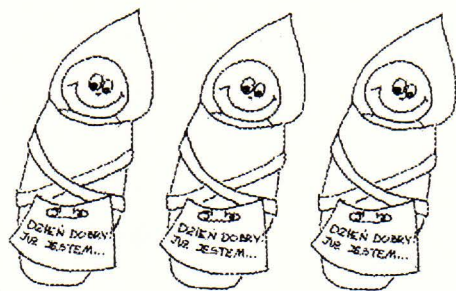
(cd. na str. 4)

(dokończenie ze str. 3)

prawdopodobnie wysyła sygnał do matki, który powoduje że zaczyna się akcja porodowa. W czasie porodu dziecko również jest w stresie, o tym mówi psychologia prenatalna. Jego głowa jest przeważnie o dwa centymetry większa na obwodzie niż obwód wyjścia w miednicy. Kości dziecka mają taką cechę - tylko w czasie porodu - że zachodzą "dachówkowato" na siebie i przeciskają się w ten kanał rodny. Gdy jest skurcz w czasie akcji porodowej kobieta musi oddychać często i krótko. Tych oddechów nauczy się w szkole rodzenia. Nauczy się całej fizjologii porodu i wyzbycia się strachu. Nauczy się także opieki nad dzieckiem. W trakcie zajęć usłyszy o karmieniu naturalnym, o dobrodziejstwach jakie karmienie niesie ze sobą. Jeżeli chodzi tatuś, to on również będzie przygotowany do porodu rodzinnego. Gdy w porodzie rodzinnym biorą udział tatusiowie nieprzygotowani, to nieraz nie są w stanie być do samego końca.

Mietek: Po urodzeniu ważna jest dla wszystkich ocena kondycji niemowlęcia.

Mówi o tym tzw. test Apgar. To jest bardzo ważna ocena. Niemowlę może otrzymać maksymalnie 10 punktów. I to jest ta najwyższa ocena.



Mietek:

Jakie są najtrudniejsze chwile przy porodzie dla rodzącej i dla lekarza, ewentualnie dla położnej?

Oj, najtrudniejsze chwile są wtedy, kiedy zanika tętno u rodzącego się dziecka, lub są jego wahania, albo wtedy, kiedy ogólny stan rodzącej zaczyna się nagle pogarszać. Radość i łzy, wszystko przeżywa się razem.

Mietek: Od jakiegoś czasu, w lokalnym wydaniu Gazety Wyborczej - "Gazeta w Bydgoszczy", w każdą środę i w każdą sobotę są zamieszczane zdjęcia noworodków na stronie zatytułowanej "Witajcie na świecie". Można powiedzieć, że taki mały człowiek, który ma zaledwie kilka godzin życia za sobą ma już też swoje zdjęcie w gazecie i staje się człowiekiem mediów.

Nieraz nawet kilka minut po porodzie, już ma zrobione zdjęcie.

Mietek: Na wizytówkach noworodków można przeczytać nazwisko, imię, wzrost i wagę. Jak przebiega fotografowanie tych niemowląt?

Fotograf pyta się każdej matki, czy zgadza się na zdjęcie i publikację w gazecie. Te mamy, które się zgadzają mogą mieć zdjęcie zaraz po urodzeniu dziecka. Można też zrobić na

pamiętkę odcisk stópki dziecka na odwrocie zdjęcia lub na osobnym kartoniku..

Mietek: W Nowym Testamencie o porodzie Maryi napisano, że był to poród w drodze. Szła bowiem z mężem Józefem zapisać się - tak jak nakazywało prawo. Na ile cytat z Ewangelii wg św. Łukasza: "I porodziła Syna swego pierwotnego i owinęła Go w pieluszkę, i położyła w żłobie, bo nie było dla nich miejsca w gospodzie (Łk 1,27), po tym co dotąd powiedzieliśmy, odpowiada rzeczywistości? Po ludzku wydaje się wręcz nieprawdopodobne, by urodzić siłami naturalnymi, wykopać dziecko, zwinąć w pieluszkę i być przygotowanym do przyjmowania gości.

Irena: Czy Maryja mogła mieć taką kondycję?

Mogła mieć taką kondycję. W szpitalu, gdy matka jest w złej kondycji, to wszystko za nią zrobi pielęgniarka, ale dąży się do tego, aby jak najprędzej wszystko przy swoim dziecku wykonywała mama.

Mietek: Jak położna patrzy na takie, dla mnie niezrozumiałe zjawisko - samotna matka? Przecież matka nigdy nie może być samotna, bo ojciec zawsze jest.

Jest to wynik dzisiejszej cywilizacji, kierunku odczłowieczenia, w który zmierza świat.

Mietek: Czy to jest brak odpowiedzialności?

To trudno określić. Są to sprawy delikatne.

Mietek: Są takie spotkania w szkole podstawowej z klasami starszymi, czy w szkole średniej, podczas których mówi się o początku życia człowieka. Na ile ci młodzi ludzie rozumieją co do nich się mówi?

Podczas tych rozmów widać co ci młodzi ludzie wynoszą z domu. Jaki panuje w domu model wychowania, czy w ogóle mają przykład rodziny. Bardzo często młodzież powtarza slogany, to co usłyszała, wyczytała, szczególnie w takich gazetach jak np. "Pop corn". Także powtarza to co widzi w telewizji, w filmach, nie rozumiejąc sedna sprawy. Po latach pracy, tu na naszym osiedlu, mam takie doświadczenie. Ci młodzi ludzie, z którymi ja się kiedyś spotykałam w klasie ósmej, wydawali się beztroscy, niedojrzali. Nieraz złośliwie coś powiedzieli, naśmiewając się z poważnych dla nas, ludzi dorosłych, spraw. Potem okazało się, że gdy dojrzewali, dorastali i mieli swoje własne doświadczenia to ich stosunek do tych spraw diametralnie się zmienił. Na to potrzeba czasu. Dlatego bardzo ważną sprawą jest, żeby znaleźli się ludzie, którzy by dobrze te sprawy tłumaczyli.

Mietek: Trójkąt wychowawczy - rodzina, szkoła, Kościół jest niepełny, bo właściwie funkcjonuje czworokąt. Dochodzą koledzy, koleżanki i opinia gazet, mediów najogólniej biorąc.

Irena: I najczęściej o największym wpływie.

Tak. Szczególna podatność na wpływ jest wtedy kiedy jest bunt i niezrozumienie pokoleń. Młodzież staje "okoniem" rodzicom

i wtedy to, co sobie nieraz opowiada, czy co widzi w telewizji, lub co przeczyta w gazecie - przyjmuje jako prawdę. Nie zastanawia się jakie będą dalej konsekwencje takiego postępowania. Niektóre sytuacje w filmach, książkach opisane są tylko do pewnego momentu. Brak jest puenty, dopowiedzenia, że gdy poczęło się dziecko, to trzeba je wychować; że dziecko potrzebuje ojca i matki żeby umiało kochać, żeby umiało być w pełni człowiekiem. Dzisiaj wydaje się, że bycie samotnym ojcem, samotną matką, to jest taka moda. Słyszysz się opinie, że ojciec samotny mógłby być rodziną zastępczą, zastępować ojca i matkę. A przecież musi być ojciec i matka, bo rodzina jest czymś najpiękniejszym i Pan Bóg to daje człowiekowi.

Mietek: Ale można być także sierotą mając tatę i mamę.

Oczywiście.

Mietek:

Czy młodzi ludzie chcą się dobrze przygotowywać do roli ojca i roli matki?

Myślę, że już coraz więcej młodych ludzi dąży do tego, żeby z całą świadomością podjąć tę decyzję o poczęciu swojego dziecka.

Mietek: Jakie pytania najczęściej powtarzają się przy okazji spotkań z młodzieżą?

Najczęściej pytania dotyczą środków antykoncepcyjnych. Młodzież nie potrafi pogodzić się z negatywnym działaniem tych środków, bo idąc do apteki, czy oglądając czasopisma widzi kolorowe reklamy akurat tych środków, gdzie pisze się o nich w samych superlatywach. Reklamy nie uwzględniają ubocznego działania środków antykoncepcyjnych, gdyż taka jest ich rola. Młodzi ludzie stają więc przed dylematem - reklama z jednej strony, a stanowisko położnej z drugiej, tym bardziej, że młodzież coraz wcześniej podejmuje decyzję o współżyciu.

Irena: Może jednak nie wszyscy młodzi ludzie tak szybko rozpoczynają współżycie?

Jacek: Według statystyk jest to 40% przed ukończeniem siedemnastego roku życia.

Gdy rozpoczęłam pracę na osiedlu, nastąpił czas kiedy wideo stało się bardziej powszechne, a wraz z nim możliwość oglądania różnych filmów, także pornograficznych. Co gorsze, również młodzież - najczęściej podczas nieobecności rodziców - oglądała tego rodzaju filmy. Wtedy właśnie zrodził się pomysł rozmów z młodzieżą na ten temat.

Irena: Współżycie będącym znakiem miłości między małżonkami i początkiem nowego życia stało się źródłem nieodpowiedzialnego poszukiwania przyjemności seksualnej i odreagowania stresu?

I na zasadzie "używania" tego współżycia seksualnego jak każdego innych przedmiotów codziennego użytku, które dają jakąś przyjemność.

Irena: I do tego właśnie potrzebna jest

(cd. na str. 5)

(dokończenie ze str. 4)

antykoncepcja, bo współzycie bez umiaru nie liczy się z fizjologią.

Ludzie myślą, że są wtedy wolni, a to nieprawda; bo człowiek jest wtedy bardzo zraniony i jednocześnie uzależniony od środków antykoncepcyjnych, których nie jest stuprocentowo pewny; bo to wszystko zależy od woli Boga. Ludzie, którzy stosują antykoncepcję są wrogo nastawieni do faktu, że mogłoby się począć dziecko i wtedy, gdy to się staje, traktują je jako wroga, którego trzeba zniszczyć.

Mietek: Wychowanie seksualne w szkole. Czy należałoby pójść w tę stronę, aby o tych sprawach mówili świadkowie: ojciec, matka, czyli ci, którzy biorą bezpośrednio udział w poczęciu, dalek położna, lekarze, itd. Czy ma być to jako przedmiot w szkole i uczyć się tego jak rachunków, czy nie.

Wydaje mi się, że tutaj dużą rolę do spełnienia mają rodzice. W szkole można się jedynie dowiadywać o tych sprawach na zasadzie uzupełnienia. Nie wszyscy są bowiem dojrzały do tego, żeby o tym słyszeć. Często młodzież nie ma podstawowych wiadomości na ten temat i to co usłyszy jest dla niej szokiem, ciosem.

Irena: Ale wielu rodziców nie chce rozmawiać ze swoimi dziećmi na te tematy.

Jeżeli rodzice nie chcą rozmawiać, to oni jako rodzice powinni poszukać takiej osoby sami.

Ela: Często jest tak, że rodzice nie starają się o to, aby ktoś inny wytłumaczył. I czy nie powinno być tak, że w szkole powinny być osoby, które stopniowo, w małych grupach, w zależności od dojrzałości, od wiedzy, oddzielnie chłopcy, oddzielnie dziewczęta przekazywałyby te wiadomości?

Jacek: Gdy rozmawiałem z koleżanką, która wyszła za mąż dlatego, że już dziecko miała "w drodze", to wspominała, że mieli takie lekcje w ostatniej klasie liceum. Jakaś pani mówiła im o czystości przedmałżeńskiej, a dla nich to było śmieszne, bo ona wiedziała razem z koleżankami, że 90% z tej klasy rozpoczęło współzycie wcześniej. Mnie się wydaje, że w liceum to za późno.

Irena: Ale liceum od pierwszej klasy to jest dopiero 15 lat. Grażynko, prowadzisz przecież takie pogadanki. Z kim je prowadzisz? Ile mają lat? Jakie klasy?

Były to klasy ósme szkoły podstawowej, a bywało i tak, że rozmawiałam również z uczniami klas drugich szkoły podstawowej, ale na zasadzie, że przygotowują się do przyjęcia Pana Jezusa i też muszą być świadome skąd się biorą dzieci. Ten problem już nurtuje także małe dzieci. Wtedy powiedziane im było o cudzie poczęcia i

narodzin. Kiedyś spotkałam się z zarzutem, że ja to mówię z taką otoczką rodzinności. Ja po prostu mówiłam im jak powinno być w życiu każdego człowieka. Natomiast zdaje sobie sprawę, że są między tymi dziećmi, dzieci wychowywane tylko przez mamę, które nie znają taty, albo mają tę świadomość, że tata w ogóle się nimi nie opiekuje, nie mieszka razem z nimi. Nie ma więc tej rodziny, o której ja mówię. Wiem wtedy, że one są bardzo smutne i psycholog mógłby mi zarzucić, że ja tak mówiąc, robię tym dzieciom krzywdę.

Mietek: Obserwuje się zjawisko, że pies zastępuje braciśka lub siostrzyczkę. Jak na to patrzy położna?

Obecność psa czy kota w domu powoduje, że osoba zgłaszająca się do opieki przedporodowej jest badana na obecność toksykoplazmozy, tzn. czy jest zagrożenie ze strony chorób odzwierzęcych, które mogą powodować wady rozwojowe dziecka. Jeżeli położnica wraca ze szpitala z dzieckiem do domu, w którym jest pies, trzeba psu pozwolić noworodka obwąchać, aby nie zachowywał się zazdrośnie i nie uczynił dziecku krzywdy.

Mietek: Kiedy położna przestała wierzyć w bociany?

Wtedy, kiedy urodził się mój najmłodszy brat. Pojechałam z babcią do mojej mamy właśnie na czas porodu. Do szpitala było daleko i przyszła położna odebrać poród w domu. Wtedy wiedziałam już, że nie ma bocianów tylko dzieci się rodzą. Byłam w domu i słyszałam pierwszy krzyk mojego brata i później, gdy już był wykapany, mój tata pokazał mi go w beciku i tego nigdy nie zapomnę.

Jacek: Czy właśnie to zdarzenie zadecydowało o późniejszym wyborze zawodu?

Nie. O późniejszym wyborze zawodu zadecydowało inne wydarzenie. Byłam wtedy już mężatką i pierwszy raz w stanie błogosławionym. Tak się złożyło, że leżałam często w szpitalu na oddziale patologii ciąży, który sąsiadował z porodówką. Często bywałam więc na porodówce przyglądałam się pracy położnej. To doświadczenie zadecydowało, że podjęłam decyzję, by zostać położną. Martwiłam się tylko, czy mnie jako mężatkę i matkę przyjmą do tej szkoły. Powiedzieli, że tak. Jest to zawód, który kocham.

Mietek: Na zakończenie naszej rozmowy prosimy o krótkie przedstawienie się.

Z zawodu jestem położną środowiskową, pracuję na naszym osiedlu w Poradni "K". W naszej parafii pełnię dyżury w Poradnictwie Rodzinnym. Jestem również katechetką dzieci specjalnej troski. Mam dwóch młodszych braci. Jestem żoną i matką. Urodziłam czworo dzieci. Jestem babcią jednego wnuka. Najstarszy syn ma 23 lata, najmłodszy siedem. W małżeństwie dla mnie najważniejsza zawsze była i jest miłość.

Staropolskie Bóg zapłać za rozmowę!

A mój tato powiedział ...

GŁOS WIEŚĆ NIESIE ...

(dokończenie ze str. 2)

życia i łatwiej jest pchać wózek codzienności.

Do dobrego tomu należy niestety narzekanie. Lwia część "biegaczy sklepowych" żyje jak biedacy, jest naciągana przez kogoś i wiecznie niezadowolona z czegoś. Nie mówię, że jest łatwo. Ale czy przemalowanie świata na czarno nam aby na pewno pomoże? Najlepiej położyć się do trumny i w cichości czekać na zgon.

Ja nie bardzo godzę się z taką wizją. Warto jednak pochodzić jeszcze troszkę po tym świecie. Pomimo wszystko jest piękny. Od nas jednak zależy jakim go będziemy postrzegać i czy sami sobie będziemy pomagać. Choćby dobrą nowiną, pozwalającą dostrzec jasność pomimo zachmurzonego nieba.



Życzę wszystkim czytelnikom na nadchodzące święta dobrych nowin usłysanych nawet w tramwaju, autobusie. Życzę także, abyśmy przekazywali swym bliskim takie nowiny, które na miano dobrych zasługują w całym tego słowa znaczeniu.

Może warto chwilę zastanowić się nim na pytanie: "Co słyhać?" odpowiemy: "Szkoda gadać, jest źle i nie widać szansy na polepszenie." Przekazujemy sobie dobrą nowinę. Bądźmy tymi, którzy choć trochę rozpedzą ciemne chmurzyska na naszych małych życiowych niebach.

Wojciech

Dobra nowina

CHLEB

Widziałam jak ekspedientka uczyniła znak krzyża na chlebie przed przekrojeniem go na pół, gdy klientka poprosiła o połowę bochenka.

ADWENT

Słyszałam, od pewnej mamy, że przedszkolak nie chciał tańczyć w domu, bo pani w przedszkolu powiedziała, żeby się wytańczyć w Andrzejki, bo potem będzie Adwent i się nie tańczy.



“PRZEKAŻCIE SOBIE ZNAK POKOJU”

“Boże wszechświata, na wszystkich kontynentach, gdzie świeci Twoje słońce, ludzie szukają pokoju między narodami, pokoju w rodzinach, pokoju w sobie, pokoju z Tobą, pokoju...”

Uczyni mnie, Panie, narzędziem Twojego pokoju,

bym tam, gdzie jest nienawiść - zakorzeniał miłość,

tam, gdzie jest obraza - wnosił przebaczenie,

tam, gdzie niezgoda - głosił pojednanie,

tam, gdzie błąd panuje, bym przynosił prawdę,

tam, gdzie jest wątplenie, żebym krzewił wiarę,

tam, gdzie rozpacz, bym budził nadzieję,

tam, gdzie ciemności, bym zapalał światło,

a tam, gdzie smutek, żebym wnosił radość.”

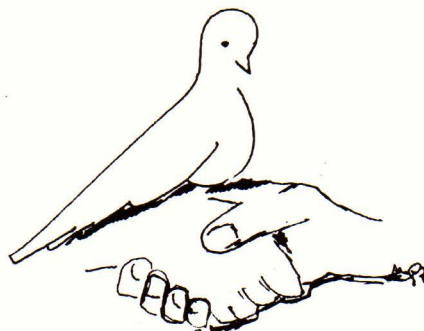
św. Franciszek z Asyżu

Obrzęd Komunii św. rozpoczyna się od Modlitwy Pańskiej, odmawianej w tym momencie ze względu na dwie prośby, o dar chleba codziennego i o odpuszczenie grzechów. W słowach: “Odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom...” wyrażamy naszą wolę pojednania, nie tylko z Bogiem, ale także z człowiekiem. Bez pojednania z człowiekiem, nie może być mowy o pojednaniu z Bogiem, o przyjęciu Go do swego serca. Jest to warunek przyjęcia Komunii św. “Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim! Potem przyjdź i dar swój ofiaruj!” (Mt 5,23-24).

W drugiej części przytoczonego fragmentu Modlitwy Pańskiej dochodzimy do szczytu chrześcijańskiej modlitwy, ale także i chrześcijańskiej postawy - posuwamy się bowiem do przebaczenia nieprzyjaciółom. A zatem miłość zwycięża grzech. W ten sposób zbliżamy się do Królestwa Niebieskiego, Królestwa Pokoju. Potrzeba aby zapanował pokój tu na tej naszej ziemi. Dlatego ta ostatnia prośba jest rozwinięta w modlitwie o jedność i pokój, którą kapłan zanosi w imieniu całej wspólnoty.

“Poszanowanie i rozwój życia ludzkiego domagają się pokoju. Pokój nie polega jedynie na braku wojny i nie ogranicza się do zapewnienia równowagi sił. Nie da się osiągnąć pokoju na ziemi bez obrony dóbr osoby ludzkiej, swobodnej wymiany myśli między ludźmi, poszanowania godności osób i narodów, wytrwałego dążenia do braterstwa. Jest on “spokojem porządku”. Jest dziełem sprawiedliwości i owocem miłości. Pokój ziemski jest obrazem i owocem pokoju

Chrystusa, który jest mesjańskim Księciem Pokoju... On jest naszym pokojem.” Te słowa, zaczerpnięte z Katechizmu Kościoła Katolickiego /2304-2305/, najlepiej oddają istotę pokoju. Prawdziwy pokój pochodzi bowiem od Boga, a o jego potęgę świadczy fakt, iż w Piśmie Świętym pojawia się aż 340 razy. Słowa kapłana wypowiedziane w trakcie Eucharystii: “Przekażcie sobie znak pokoju”, są wezwaniem do przekazania sobie pokoju w wymiarze Chrystusowym, okazania jedności i miłości. Jest to szczególnie moment liturgii. Wyjątkowo ludzki, a zarazem niezwykle rodzinny, serdeczny. Moment, kiedy z uśmiechem i wyciągniętą dłonią przekazujemy stojącej obok osobie dar naszego serca - idąc za św. Franciszkiem - dar miłości, przebaczenia, pojednania, wiary, nadziei, radości. Tak niewiele potrzeba by zasiać wokół siebie dobro, byśmy w świecie wojen i konfliktów, zbrodni i kłamstw, wprowadzali pokój. W naszych sercach, sercach naszych bliskich i sąsiadów, współpracowników i kolegów, a przez nich w sercach ludzi całego świata. Tymczasem nasze zachowania w tym momencie Eucharystii są często bardzo nieśmiałe, niezdecydowane. Trudno nam



nieraz chociażby skłonić głowę w kierunku stojącej obok osoby, nie mówiąc już o uśmiechu, czy podaniu ręki. Przecież w Chrystusie jesteśmy siostrami i braćmi, więc czy tak ciężko jest mi podać dłoń bratu? A może słowa “jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” wypowiadamy mechanicznie, a Eucharystia jest dla nas tylko tradycją lub uczestniczymy w niej tak “na wszelki wypadek”. Czy też boimy się zrzucić naszą codzienną maskę obojętności, narzekaczy, ludzi wiecznie pouczających innych. Wówczas dostrzeżenie w drugim człowieku obrazu Boga zburzy nasz codzienny stereotyp, do którego tak przywykliśmy, że jest nam z nim bardzo dobrze. Odwagi, to naprawdę nie boli. To naprawdę sprawia drugiej osobie radość. W dodatku niewiele kosztuje. Trochę wysiłku fizycznego, ale za nim idzie potężna moc ducha. Wyciągnij dłoń, uśmiechnij się.

“Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi” (Mt 5,9).

Bogdan

Gość w dom, Bóg w dom

A PO DRODZE ...

Zbliża się okres odwiedzin duszpasterskich w naszych domach. Oczekujemy na te odwiedziny z dużą radością.

Niepokoï nas jednak fakt bezpieczeństwa duszpasterzy odwiedzających nasze domy.

Dowiedzieliśmy się o przykrych niespodziankach, z którymi spotykają się nasi księża.

Mamy propozycję aby z ulic bardziej odległych od kościoła wybrać si aby z ulic bardziej odległych od kościoła wybrać się z sąsiadami, kto przywiezie naszego gościa, a kto odwiezie. Z ulic położonych bliżej kościoła można wybrać się spacerkiem. Jest też bardzo adny zwyczaj odprowadzania duszpasterza po wizycie i wychodzenia naprzeciw przed wizytą.

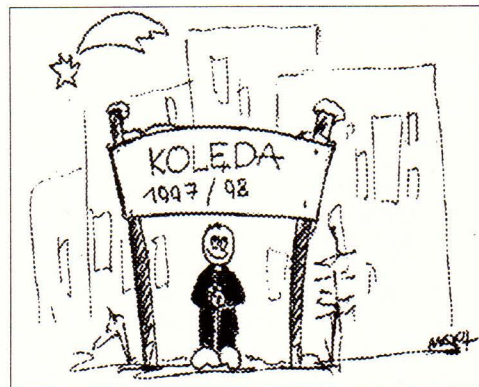
Myślimy, że w ten sposób zapewnimy naszym duszpasterzom bezpieczne odwiedziny naszych domów.

Serdecznie zachęcamy Wszystkich, którym leży na sercu bezpieczeństwo naszych duszpasterzy do upowszechnienia wspomnianego zwyczaju.

Parafianie

Od redakcji:

Redakcji są znane nazwiska osób, sygnatariuszy niniejszego listu. Ciekawe, co o tym myślą inni PT Czytelnicy?



SZKOLNYCH ZESZYTÓW CZAR

- *Tren to utwór liryczny pisany w starożytności wtedy, gdy ktoś zmarł na zamówienie.*
- *Różnica między królem, a prezydentem polega na tym, że król jest synem swojego ojca, a prezydent nie.*
- *Ludzie pierwotni do rozpalać ognia używali krzemienia.*

zebrał KfAD

SZKŁA

Rozmawiają koledzy. Jeden mówi do drugiego: - Są takie szkła, przez które wszystko wydaje się piękniejsze, nawet własna teściowa. - Znam je od lat. Są dobre, ale stale trzeba je napełniać ... odpowiada drugi.

WEDLE OJCÓW NASZYCH WIARY

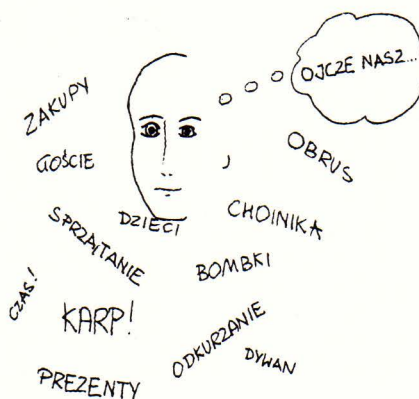
Żyjemy w czasach wielkich przemian, jakie dokonują się w naszym kraju. Oto bowiem, po kilkudziesięciu latach totalitarnego zniewolenia, możemy wreszcie oddychać pełnią wolności. I korzystamy z tej wolności, często aż w nadmiarze. W pogoni za postępem, nowoczesnością, tak dalece spoglądamy na Europę, że tylko z nią zaczynamy kojarzyć nowoczesność. W związku z tym każdy "Europejczyk" jest człowiekiem nowoczesnym, natomiast ktoś przywiązany do tradycji rodzinnych, narodowych zostaje zaliczany do ciemnogrodu. Niestety, w pogoni za nowoczesną "europejskością" stajemy się niemal bezkrytyczni wobec tego co przyjmujemy, także wobec bubli, bądź zła. Dzieje się tak nie tylko w sferze gospodarczej, ale także i społecznej. Człowiek "nowoczesny" (czytaj: Europejczyk) jest za aborcją, akceptuje dewiacje seksualne, nie jest przeciwnikiem eutanazji, pornografia i miękkie narkotyki to nie strasznego, rozwody winny być na każde życzenie, a rodzice nie powinni za dużo wtrącać się do dzieci. Miejsce dla Boga jest tylko w kościele. Zaczynamy także zachwycać się "zachodnimi" świętami, że wymienię dla przykładu tylko Walentynki czy Święto Dziekczynienia. Powoli natomiast zapominamy o naszych rodzimych tradycjach. Sprawy wiary, sprawy duchowe, próbuje zepchnąć się do sfery osobistej, domowej. Powieszenie krzyża w sali posiedzeń sejmowych, nawet wielu określających siebie mianem katolika, uważa już za niestosowne. Czy rzeczywiście nasze tradycje stają się przeżytkiem?

W tym kontekście warto przytoczyć słowa Władysława Grabskiego, który wielce zasłużył się dla polskich reform w latach dwudziestych. Także w czasach wielkich przemian w naszym kraju pisał: *Polska stanie najwyżej, gdy nastąpią w łonie naszego narodu wielkie moralne przemiany pogłębiające całą naszą stronę duchową. One wydadzą owoce i na polu życia gospodarczego i społecznego i na polu naszej państwowości i na polu naszej kultury ducha. Kierunek woli naszej to największy czyn nasz przyszłości.*

Mamy czas Adwentu. Czas, kiedy większą uwagę przywiązujemy do spraw duchowych, a zatem doskonaliły by spojrzenie na naszą rzeczywistość, nasze tradycje. Jak my podchodzimy do tych tradycji? Skoro jesteśmy w nastroju refleksji, więc przywołajmy jeszcze Zygmunta Glogera,

który pisał: *Adwent, z łac. Adventus, przyście, czyli Narodzenie Chrystusa, nazywany był niegdyś po polsku czerdziestnicą, ponieważ dawniej trwał, jak wielki post, dni 40, a zaczynał się na drugi dzień po św. Marcinie. Z pierwszą niedzielą adwentu zaczyna się nowy rok kościelny, że zaś polskim obyczajem w ostatnim dniu roku starego czyniono zawsze wróżby na rok nowy, stąd owe wróżby zamążpójścia w przeddzień św. Andrzeja. Lud polski, podczas adwentu, jak na Wielkanoc, idzie do spowiedzi, wesola muzyka i śpiewki milkną wszędzie, bo jak mówi stare przysłowie o partonach, rozpoczynających adwent:*

*Święta Katarzyna klucze pogubiła,
Święty Jędrzej znalazł - zamknął skrzypki zaraz".*



Może te słowa pomogą nam w rozważaniach. A może także, tak charakterystyczne dla tego okresu, wieńce adwentowe z czterema świecami, które postanowimy w tym roku umieścić w naszym domu. Czy też ołtarzyk domowy udekorowany na fioletowo, bez kwiatów. Można położyć na nim lub zawiesić w pobliżu wieniec adwentowy lub ustawić świecę roratnią, przypominającą Chrystusa jako światłość świata. A skoro o świece roratniej mowa, pomóżmy naszym dzieciom przygotować lampiony, by przy ich świetle mogły uczestniczyć w roratach i składać serduszków dobrych uczynków. Spróbujmy także własnoręcznie, wraz z dziećmi, wykonać żłóbek biblijny, by przy jego budowie porozmawiać z dziećmi o świateczno - narodowej tradycji i symbolice, a jednocześnie wziąć udział w konkursie szopek, organizowanym przez "Na oścież". Na koniec postawmy sobie pytanie: Kim jest dla nas Ten, który leży na sianie w tym żłóbku? A ja:

*"Jak obyczaj każe stary,
wedle ojców naszych wiary,
pragnę złożyć Wam życzenia
z okazji Świąt Bożego Narodzenia.
Gwiazda Betlejemka, która nad światem
dziś świeci o zmroku,
niech Was prowadzi do pełni szczęścia
i radości w Nowym Roku".*

Bogdan

Oczekiwanie na dobrą nowinę

ŚWIĘTA W AMERYCE

W 1988 r. dane mi było przebywać w Stanach Zjednoczonych w mieście Bloomington w Stanie Indiana w charakterze gościa u swoich dzieci. Pomijam opis wrażeń jakich doznałem po wylądowaniu w Chicago. Z ubogiej jak przysłowiowa mysz kościelna Polski znalazłem się w kraju obfitości.

Pobyt rozpocząłem 1 września 1988 r., a zakończyłem w lutym 1989 r. Wraz z rodziną syna mieszkaliśmy w mieście Bloomington liczącym około 80 000 mieszkańców. Z tego około 40 000 stanowili studenci miejscowego Indiana University. Pozostali mieszkańcy to ludzie związani pracą z uniwersytetem, handlem, usługami. Oprócz dwóch katolickich kościołów było tam kilkanaście kościołów innych wyznań. W mieście mieszkało około 30 polskich rodzin. Wszyscy byli związani z uniwersytetem. Jedni pracowali na uczelni, inni kontynuowali studia doktoranckie.

W niedzielę uczęszczałem do kościoła na nabożeństwa odprawiane w języku angielskim. Nie znając języka angielskiego, przez cały czas pobytu nie mogłem przystąpić do spowiedzi.

Ten wstęp stanowi tło do właściwego tematu. Jest nim oczekiwanie Amerykanów na przyście Dzieciątka. Przygotowania zaczynają się 1 grudnia. Zmienia się wystrój ulic, placów, budynków publicznych, sklepów i domów mieszkalnych. Miasto dekoruje się choinkami, girlandami, tysiącami żarówek. Przed prywatnymi domami światłkami i ozdobami stroi się krawędzie domów, okien, drzwi. Na dachach restauracji, stacji benzynowych rzucają się w oczy poruszające się Mikołaje kilkumetrowej wysokości lub statyczne, ogromne bałwany. Przed sklepami żywi Mikołaje obdarowują dzieci słodyczami, a dorosłych zapraszają do sklepów. Sklepy proponują kupno ozdób choinkowych, których rozmaitość jest nieograniczona. Zakupione prezenty obsługa sklepu pakuje w ozdobny papier i ozdobi kokardami. Amerykanie chętnie kupują karty świąteczne. Jest ich ogromny wybór. Podobnie jak Polacy przesyłają sobie życzenia świąteczne.

Rodziny kupują drzewka sosnowe, które zdobią światłami, bombkami, błyskotkami. Główny pokój stroją girlandami i rośliną zwaną gwiazdą betlejemską. Już na początku grudnia na drzwiach wejściowych wieszają wieniec adwentowy.

Chętni do spowiedzi przed Bożym Narodzeniem umawiają się z księdzem telefonicznie. Zauważyłem, że Amerykanie rzadko spowiadają się. Jednak podczas Mszy św. niemal wszyscy przystępują do Komunii św.

Podczas wieczery wigilijnej obdarowują się prezentami, śpiewają kolędy, spożywają indyka zamiast karpia. Nie

(cd. na str. 10)

KOMPUTER JEST DLA LUDZI

Rozpatrując kupno komputera, zastanawiamy się, jakie korzyści płyną z posiadania go w domu. Czy rzeczywiście będzie on wart tej niemałej sumy pieniędzy, jaką w niego zainwestujemy? Czy może będzie tylko zakurzonym pudłem, stojącym w kącie i nikomu niepotrzebnym? To chyba pytania, nurtujące każdego, kto nie miał dotąd styczności z tym urządzeniem. W tej części cyklu "Komputera na oścież" omówimy korzyści, płynące z posiadania komputera domowego, natomiast w kolejnej - skupimy się na niekorzyściach z tym związanych.

Ponieważ problem zakupu sprzętu komputerowego staje dziś chyba przede wszystkim przed rodzicami, zaczniemy od korzyści, jakie mogą czerpać dzieci z własnego domowego komputera. Zapewne większość z nas kontekst: komputer - dziecko kojarzy się jednoznacznie z grami komputerowymi. Choć jest w tym dużo słuszności, należy jednak zaznaczyć, że możliwości pracy i zabawy z komputerem są o wiele większe. Prawdą jest, że gry komputerowe dostarczają dzieciom doskonale zabawy. I tu pojawia się problem: po pierwsze - zadajemy sobie pytanie, na ile zabawa ta jest korzystna dla rozwoju młodego człowieka. Po drugie - pytamy z niepokojem, czy komputer nie spowoduje, że nasze pociechy zapomną o Bożym świecie, zwłaszcza o odrabianiu lekcji. Pamiętajmy jednak, że komputer - jak wiele innych wynalazków - choć stworzony do pomocy, może szkodzić, jeżeli nie umie się z niego odpowiednio korzystać. Dziecku, pozostawionemu bez opieki rodziców, które nie chce odrabiać lekcji, komputer nie jest potrzebny - wystarczy telewizor albo podwórko - jest bowiem masa rzeczy, którymi można się zająć, uciekając od obowiązków. Zaletą gier komputerowych, w porównaniu na przykład z filmami telewizyjnymi jest to, że kształcą one zdolność logicznego myślenia, umiejętności manualne, refleks, spostrzegawczość itd., gdy tymczasem oglądanie telewizji ogranicza się tylko do biernego przyjmowania narzucanych obrazów i treści. Oczywiście - są gry, przepełnione brutalnością, w których aby wygrać, należy zniszczyć jak największą ilość stworzeń. Tu jednak zaczyna się rola rodziców. Szerzej tematem szkodliwości tego typu gier zajmiemy się w następnym odcinku naszego cyklu.

Pisząc o grach, rozwijających manualnie i intelektualnie, myślimy przede wszystkim o grach strategicznych, w których buduje się całe cywilizacje i zarządza nimi, o grach logicznych, podobnych do łamigłówek matematycznych, o grach przygodowych, polegających na "własnoręcznym" prowadzeniu akcji, poprzez poszukiwanie dróg wyjścia z rozmaitych sytuacji, ale

myślimy także o mniej lub bardziej skomplikowanych grach zręcznościowych, kształcących refleks i szybkość podejmowania decyzji. Coraz lepsza grafika i dźwięk oraz ciekawe pomysły programistów sprawiają, że gry są naprawdę doskonałą rozrywką, nie tylko dla dzieci.

Ale nie na tym kończą się możliwości wykorzystania komputerów w domu. Można powiedzieć, że tu się dopiero zaczynają. Istnieje bowiem wiele programów edukacyjnych, pomagających (a nie wyręczających!) rodzicom w wszechstronnym rozwijaniu umysłów ich pociech, począwszy od programów uczących ortografii i języków obcych, skończywszy na programach matematycznych. Kilka lat temu rodzic, chcący zaspokoić ciekawość świata i wiedzy swojego dziecka, musiał odwoływać się do własnej inwencji i pomysłowości. Dziś może skorzystać z profesjonalnych programów, tworzonych specjalnie dla młodego człowieka, aby rozwinąć go w każdej dziedzinie.

Istotną korzyścią z używania komputera od najmłodszych lat jest także osvajanie się ze sposobem komunikowania i przetwarzania danych. Nie sposób nie zauważyć, w jak zawrotnym tempie podąża komputeryzacja naszego świata. Umiejętności korzystania z komputera przydają się nieomal wszędzie. Posiadając własny komputer, młody człowiek uczy się poruszać w świecie przyszłości. Standardy stosowane w obsłudze programów komputerowych (np. wybieranie pól tekstowych, korzystanie z menu, ustawianie opcji) są powszechnie stosowane w nowoczesnych urządzeniach, z którymi przychodzi się zetknąć każdemu z nas. Aparaty fotograficzne, magnetowidy, kamery wideo, wieże stereo, a nawet nowoczesne kucharki mikrofalowe muszą być przed użytkowaniem zaprogramowane przez właściciela. Znajomość komputerowych standardów sprawia, że małe dziecko potrafi obsłużyć kamerę wideo, zanim jego tato przeczyta połowę instrukcji obsługi.

Przydatność komputera w domu nie kończy się jednak tylko na wykorzystaniu go przez dzieci. Jest to przede wszystkim potężna maszyna, ułatwiająca i przyspieszająca pracę w każdej dziedzinie. Możliwości komputera są niemal nieograniczone. Wszystko zależy od programów, z jakich korzystamy. Komputer bowiem składa się z oprogramowania oraz z części elektronicznych, umożliwiających nam wykorzystanie tego oprogramowania. Chcąc pracować wydajnie na komputerze - potrzebujemy dobrego oprogramowania i dobrego sprzętu.

I tak - edytory tekstowe umożliwiają nie tylko szybkie wprowadzenie nieograniczonej ilości tekstów ale także ich obróbkę, a więc zaopatrzenie w kolory, dobranie rozmaitych czcionek itd. Posiadając drukarkę, można taki tekst wydrukować. Inne programy dokonują różnego typu obliczeń. Inne - umożliwiają pracę z grafiką. Programy

multimedialne do nauki języków umożliwiają uzyskiwanie szybkich rezultatów, w czasie nauki w domu. Każde słowo jest bowiem wypowiedziane przez lektora. Ciekawym udogodnieniem jest możliwość porównania swojej wymowy z wymową lektora, poprzez nagranie siebie i potem odtworzenie równoległe tego samego zdania, wypowiedzianego swoim głosem i głosem lektora. Komputer może być ponadto encyklopedią, słownikiem, a nawet książką kucharską.

Za pomocą niewielkiego urządzenia, współpracującego z siecią telefoniczną, można też połączyć się z siecią Internet, będącą kopalnią wiedzy na wszystkie chyba tematy. To samo urządzenie umożliwia też korzystanie z poczty elektronicznej, poprzez którą można wysłać list na drugi koniec świata za cenę jednostki telefonicznej. Co ciekawe - osoba ta otrzyma nasz list jeszcze w tej samej godzinie, a nawet - przy "dobrych wiatrach" - w tej samej minucie.

Korzyści z posiadania komputera w domu niewątpliwie przewyższają niebezpieczeństwa, które z tego wypływają. Niestety, tylko niektórzy ludzie mogą sobie pozwolić na korzystanie ze wszystkich opisanych dobrodziejstw. Żeby włączyć porządny sprzęt klasy PC do naszego domowego inwentarza musimy przygotować około 4000 złotych. Oprogramowanie może kosztować nawet drugie tyle w zależności od tego, co zamierzamy na komputerze robić. Programy edukacyjne i wartościowe gry logiczne nie są tak drogie, zaś producenci oprogramowania coraz szerzej oferują programy typu *Shareware* (czyt. szerlor) czy *Freeware* (czyt. friilor) czyli mówiąc po prostu - darmowe. Przyjmijmy, że na zakup najnowocześniejszego komputera ze średniej klasy drukarką i z oprogramowaniem musimy przygotować ok. 5000 złotych, jest to niesamowicie dużo, a to i tak nie koniec naszych wydatków. Zarówno oprogramowanie jak i sprzęt starzeje się w niesłychanym tempie. Postęp w dziedzinie komputerów i oprogramowania jest tak szybki, że zakupiony dziś najnowocześniejszy zestaw zestarzeje się po roku, a niektóre jego części - już po paru miesiącach. Te części nie są zużyte, ani zepsute, lecz zbyt słabe, aby pracować z kolejnymi wersjami oprogramowania. Nie można ich odsprzedać, gdyż prawie nikt nie chce ich kupować. Musimy zakupić nowe, a i te po roku będą do wymiany...

Tak musimy postępować, jeśli chcemy być "na bieżąco" ze wszystkimi nowinkami technicznymi. Na szczęście, aby zapoznać się z obsługą komputera i podstawowym oprogramowaniem wystarczy udać się do firmy komputerowej i zapytać się o opisane wyżej "stare" części zestawów komputerowych. W ten sposób, choć będziemy "jedno pokolenie" wstecz, już za 2000 złotych możemy złożyć (lub dać złożyć) kompletny zestaw komputerowy (bez drukarki). Podobnie kupując "stare" oprogramowanie można także zaoszczędzić sporo pieniędzy, a w ten sposób komputer staje się dostępny dla coraz szerszych grup ludzi.

2M&PJK

DZIELNY I MĄDRY KAPŁAN

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

W imieniu naszej czteroosobowej delegacji spróbuję opisać wspomnienia z wyjazdu do Pile.

Podczas podróży Pan Bóg dał nam ładną, słoneczną pogodę i suche drogi. W czasie drogi modliliśmy się i śpiewaliśmy a kto był zmęczony trochę posypiał. Za Wrocławiem krajobraz zaczął się zmieniać, coraz więcej gór i aby było jeszcze piękniej, nad ranem zaczął prószyć lekki śnieg. Gdy wjechaliśmy do wsi Ożary zdumiona byłam serdecznością przechodniów i urokiem małych uliczek i skromnych domostw. Dobrzy ludzie pokierowali nas do plebani, bowiem od spotkania z księdzem planowaliśmy rozpocząć wizytę u powodzian.

Ksiądz powiadomiony telefonicznie o naszej wizycie, bardzo się ucieszył na nasz widok, podobnie jak staruszka - gospoia. Zajechaliśmy do Ożar o godz. 8.00. Mieliśmy godzinę czasu na rozmowę z księdzem, bo o godz. 9.00 miała być msza św. roratnia. Najpierw Bogusław przedstawił nas księdzu, pokazał zdjęcia naszej świątyni i księdza proboszcza Zygmunta, podarował kilka numerów "Na oścież". Okazawszy podziw pod adresem naszej świątyni, ks. Marek, u którego byliśmy z wizytą, opowiedział nam o położeniu czterech wsi należących do parafii, przedstawił charakterystykę terenu i trzech stref klimatycznych, które obejmuje jego parafia.

Otóż wieś Pilce, którą dotknęła powódź, leży w niecce. Planowano zrobić w niej zbiornik retencyjny. Już przed wojną Niemcy narysowali plan zagospodarowania tego terenu, który nie nadaje się do zamieszkania. Planowano przesiedlić mieszkańców. Po wojnie władze naszego kraju jedynie obiecały zajęcie się tą sprawą. Do dziś nie wiadomo jaka jest sytuacja mieszkańców, czy będą przesiedleni, czy otrzymają pomoc do przeprowadzenia remontów domów i wałów przeciwpowodziowych nie remontowanych od lat. Nowy minister p. Widzyk obiecał księdzu Markowi dać odpowiedź na ten temat 11 grudnia br.

Czas minął szybko i udaliśmy się do niedużego kościółka pw. św. Katarzyny. Jakież było moje zdumienie, gdy zobaczyłam kościółek wypełniony dziećmi i dorosłymi (dla nas były wolne tylko ostatnie dwie ławki). Do mszy służyło dziesięciu ministrantów, lektor czytał lekcję i dzwierzynka śpiewała psalm. Ksiądz w czasie homilii rozmawiał z dziećmi o św. Mikołaju. Zajechaliśmy tam właśnie w dzień jego wspomnienia. Po mszy św. zwiedziliśmy kościółek pięknie odnowiony po powodzi - ksiądz mówił, że od razu zerwane były tynki i kładziono nowe. Było to konieczne, gdyż woda wlewała się do świątyni tak jak i do domów na wysokość około 1,5 metra. Ksiądz wspominał, że po spłynięciu wody nie można

było otworzyć kościoła, ponieważ konfesjonał podpłynął pod drzwi i zatarasował je.

Zastaliśmy panów zakładających ogrzewanie w kościele. Zaraz po mszy św. weszły dwie młode niewiasty z wiadrami i miotłami i zabrały się ochoczo do sprzątnięcia.

Na moje pytanie o tak dużą frekwencję w kościele, ksiądz odpowiedział, że dzieci w tą sobotę odpracowywały dzień 3 stycznia. On jednak poprosił panią dyrektor szkoły (była również na mszy świętej), aby na czas mszy świętej przyprowadziła dzieci do kościółka. Zdziwiłam się, gdy ksiądz powiedział, że dzieci z okolicznych wsi dowożone są do szkoły autobusem na godzinę 7.30 i najpierw jest msza święta, a po niej o 8.05 rozpoczynają się lekcje.



Z zainteresowaniem wysłuchaliśmy opowiadania o zdarzeniach lipcowych, o samej powodzi. Wyobraźcie sobie, że rzeka wylała i utworzyła sobie 3 nowe koryta, w których płynęła bardzo szybko, zabierając ze sobą wszystko co mogła. Fala powodziowa miała wysokość 9 metrów, co było zaskoczeniem dla mieszkańców. Ludzie chronili się na dachach. Wołali o pomoc. Jednak nie było możliwe podpłynąć do nich, tak wartki był strumień wody. Dopiero po trzech dniach z dachów spragnionych i wyczerpanych ludzi helikoptery i przewiozły do wsi Suszki położonej wyżej. Wezbrana rzeka zerwała betonowy most, co spowodowało zablokowanie koryta i dodatkowe wezbranie wody.

Przerażająco wyglądają te trzy dodatkowe wyschnięte koryta. Domy na wysokości 1,5 metra do dziś mają mokre tynki i nie nadają się do mieszkania. Ludzie przenieśli się na strychy z niskimi sufity i małymi okienkami.

Ksiądz zorganizował transporty nowych mebli dla swoich Pilcan, także załatwił materiały budowlane i farby potrzebne do adaptacji strychów. Cały ten

czas, pomimo nie najlepszego zdrowia, ale z pomocą Bożą i prawdziwie górskim sercem i temperamentem organizuje ks. Marek Połochajło pomoc z różnych źródeł, z których wyróżnia centralny sztab pomocy powodzianom Radia Maryja. Dwie rodziny, którym przekazaliśmy dar pieniężny i paczki słodczy dla dzieci, były zdumione i wzruszone. Obiecaliśmy stały kontakt i pamięć w modlitwie.

Ksiądz chwalił dzielny i mądry sołtyskę rozdzielającą sprawiedliwie napływające dary wśród bardzo zgodnych i miłych, jak zauważyłam, mieszkańców wsi. Na mnie jednak największe wrażenie zostawił ten dzielny i mądry kapłan.

Niech Pan Bóg błogosławi wszystkim kapłanom i wszystkim ludziom na całym świecie!

Alicja - Oaza Rodzin

Droga krzyżowa

DROGA PRZES DOLINĘ ŚMIERCI

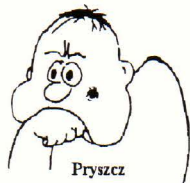
Listopadowe popołudnie. Po kilku dniach szarych z deszczową pogodą niebo jest jaśniejsze. Przebija się słońce. Po Mszy świętej o godz. 13.00 przed kościołem gromadzą się ludzie. Nie idą do domu. Inni przychodzą, podjeżdżają samochodami. Nadchodzą młodzieńcy z głośnikami na ramionach. Dochodzi godzina 14.30. Wchodzi do kościoła. Jest w nim sporo ludzi. W głównym przejściu między ławkami stoi, trzymany przez mężczyzn, drewniany kilkumetrowej wysokości drewniany krzyż. Przy ołtarzu, ubrany w albę, celebrans rozpoczyna znakiem krzyża nabożeństwo. Po wstępnych modlitwach następuje Stacja I Drogi, rozważanie, modlitwa, śpiew. Rusza krzyż, za nim towarzyszący celebransowi księża, młodzież prowadząca rozważania i wierni. Do następnej stacji podąża licząca ponad 500 osobowa procesja. I tak już będzie do końca.

Ta Droga nie przypomina wcale nastroju drogi na Golgotę. Ma jednak sporo podobieństw. Obecna Jerozolima są najpierw domy "bloki" sąsiadujące i stojące obok trasy, ludzie idący za krzyżem ci sami, obojętność spotkanych po drodze (spacerowicze, przypadkowo jadący samochód, osoby z pieskami), wołanie o pomocników do niesienia krzyża. Ta droga prowadzi przez cmentarz, swoisty cmentarz - Golgotę dla tych, którzy wyrwani jesienią ze swoich rodzin znaleźli się na miejscu kaźni.

Wszystkie stacje zaplanowano w Fordońskiej Dolinie Śmierci. Młodzież z Duszpasterstwa Akademickiego "Martyria" prowadziła rozważania. Było widać, że uczestnicy tego marszu, w modlitewnym skupieniu "przebijali" niebo, poszukując sensu życia i śmierci. W przyszłym roku znów pójdą "Drogi krzyżowe". Przyjdź i dołącz...

Antoni

Umiłowani,
obcenie jesteśmy
dziećmi Bożymi, ale
jeszcze się nie
ujawniło, czym
będziemy (1J3,2)



Głos z Chicago

Kochana Redakcjo, Kochani Czytelnicy "Na Oścież"



Dzięki wielkie za listy i pozdrowienia, no i oczywiście za każdy numer Na Oścież. Nie da się ukryć, że pisanie nie jest moją najmocniejszą stroną, ale też jak wszyscy po kolei doszłam do wniosku w którymś tam momencie, że życie tutaj jest takie jak wszędzie i wszyscy mają swojego rodzaju problemy i nawet życie w najbardziej egzotycznym otoczeniu w pewnym momencie zamienia się w codzienność.

Przygotowania do Bożego Narodzenia zaczęły się już wraz z przygotowaniami do święta Dziękczynienia, które jest zawsze w ostatni czwartek listopada. Wszyscy ruszyli na wielkie zakupy i powoli zaczynają się już "Christmas Parties." Takie przyjęcia, które można by porównać z polskim "opłatkami", tyle, że tu nie ma opłatków.

Brakuje mi w tym świecie reklamy i rozgłosu ciszy Adwentu i pokornego oczekiwania przy świetle roratniej świecy. Niedawno wspominałyśmy z s. Agatą, jak to się w Polsce na Roraty chodziło, zwłaszcza, gdy byłyśmy jeszcze dziećmi. Dla mnie jest to wciąż żywe wspomnienie. Wczesne rano wstawanie, potem marsz do kościoła przy świetle latarek, a potem śpiew w ciemności i radosne światło Glorii. To były czasy....

Chyba się już starzeje, bo mi się tak na wspominki zbiera.

Wszyscy teraz biorą udział w różnych akcjach i dzielą się jak mogą. Z tego co pamiętam z zeszłego roku to tym samym czasie Żydzi obchodzą swoje święto Hanukka a dla wyznawców Islamu zbliża się Ramadan. Pamiętam jak to w zeszłym roku mnie fascynowało, że tak mniej więcej w tym samym czasie te trzy wielkie Grupy Wyznaniowe obchodzą swoje ważne święta.

Na początku zeszłego tygodnia wzięłam udział w Adwentowym Nabożeństwie Pokutnym, które przygotowali studenci z Duszpasterstwa Akademickiego Uniwersytetu im. Ignacego Loyoli. Na samym początku ksiądz siedział sobie ze wszystkimi i tak w sumie nie wiadomo skąd usłyszeliśmy głos mówiący: "Ale tutaj jest ciemno. Naprawdę tutaj jest strasznie ciemno..." Po chwili zdezorientowani uczestnicy nabożeństwa ujrżeli dziewczynę w czarnej bluzce, w dżinsach i w bardzo ciemnych okularach przeciwsłonecznych. Ona sobie usiadła, potem

była Liturgia Słowa, a potem ona zaś o tej ciemności, ale tym razem inna dziewczyna próbowała jej podać zapaloną świecę, ale ta ją zdmuchnęła, po kilku scenach, gdzie ktoś jej próbował bezskutecznie pomóc albo ktoś ją o pomoc bezskutecznie prosił dziewczyna w czerni spotkała Pana Jezusa, który za nią poszedł (ona z Nim nie chciała rozmawiać na początku). Pan Jezus zdjął z jej oczu czarne okulary i jak to w takich pantomimach bywa - ona się ze wszystkimi pojednała, a następnie powiedziała kazanie - bardzo piękne świadectwo współczesnego studenta, który w nawale zajęć, zwłaszcza przy końcu semestru nie widzi, że na świecie są też inni ludzie i że oni czasem potrzebują właśnie naszej pomocy. Potem była spowiedź, modlitwa i powoli wszyscy się rozeszli do swoich domów. Tak sobie pomyślałam, że w naszym życiu jest dużo takich sytuacji, kiedy naprawdę się czujemy jak byśmy chodzili w ciemności. Wtedy powoli, krok po kroku zaczynamy coraz więcej myśleć o sobie a coraz mniej o innych i jedyne co widzimy to pogłębiającą się ciemność przed nami.

Jedyne co nas może wyrwać z tego kręgu ciemności i egoizmu jest Miłość, i dlatego Pan Bóg posłał swojego Syna jako człowieka, żeby nas nauczyć jak kochać po ludzku i po Bożemu jednocześnie. W dodatku, jako człowiek Pan Jezus najpierw był dzieckiem, a jak się tak pomyśli trochę, to człowiek dochodzi do wniosku, że na tym świecie nie ma większego cudu niż Nowonarodzone Dziecię. Każdy, kto patrzy na takiego małego, bezradnego malucha odczuwa miłość i troskę. Wtedy właśnie w wielu ludziach budzi się na nowo miłość i dobroć.

Kochani, niech te Święta Bożego Narodzenia będą dla Was wszystkich Świętami pełnymi Miłości i Dobroci. Radujcie się daniem i otrzymywaniem, a przede wszystkim radujcie się w Panu, który jest naszym Światłem i Nadzieją na każdy dzień, także na te dni, które nas czekają w 1998 roku!

Z modlitwą s. Chryzostoma (SSpS)

8 December, 1997

PS. Dla chcących zrobić niespodziankę naszej niestrudzonej Korespondentce podajemy adres:

Renata Kuczyńska
2020 W. Morse Ave. Chicago,
Illinois 60645
USA

"(...) Do tradycji wyłącznie polskiej należy Msza wotywna, zwana **RORATAMI**. Zwyczaj ten według przekazów historycznych istniał już za czasów panowania Bolesława Wstydlwego (żył w latach 1226-1279 przyp. red). W czasie tej właśnie Mszy król umieszczał na ołtarzu zapaloną świecę i oświadczał: "Gotów jestem na sąd Boży". Po nim czynił to samo prymas Polski oraz kolejno: senator, ziemianin, rycerz, mieszczanin i chłop. Do naszych czasów zachował się tylko zwyczaj stawiania przy ołtarzu jednej świecy zwanej roratką (...)"

[Źródło: "Jezus Chrystus z nami" podręcznik do katechizacji dzieci najmłodszych t. 2 W-wa 1984, str. 385-386]

Oczekiwanie na dobrą nowinę

ŚWIĘTA W AMERYCE

(dokończenie ze str. 7)

wszyscy znają zwyczaj dzielenia się opłatkiem. W rodzinie mojego syna wigilia przebiegała zgodnie z polską tradycją. Był nawet karp z trudem zdobyty.

O północy odbyła się Pasterka. Chórkowi na pianinie akompaniowała Polka, na skrzypcach grała Niemka wyznania ewangelickiego, a 12 letni bratanek akompaniarki, po polsku, śpiewał solo "Lulajże Jezuniu..." oraz inne polskie kolędy. Amerykanie wyrażali swoje uznanie, bo śpiewał pięknie. chociaż w niezrozumiałym dla nich języku. Kościół był przyozdobiony wielkimi choinkami, girlandami. Był również maleńki żłóbek z papierowymi postaciami.

25 grudnia gościła nas rodzina amerykańska. Podawano pizzę, piwo oraz surowe marchewki i pasternaki. Odbyło się wspólne śpiewanie kolęd. Podobały mi się również kolędy amerykańskie.

Amerykanie nadając uroczystą oprawę Bożemu Narodzeniu uważają, podobnie jak my, że zieleń choinki to nadzieja, blask światła to przyjsie światłości, ozdoby to daty i łaski jakie przyniósł Zbawiciel. Amerykanie nie świętują św. Szczepana. 25 grudnia pracują. Szybko zdejmują dekoracje bożonarodzeniowe, by zastąpić je noworocznymi.

Z opisu wynika, że wizualna strona Bożego Narodzenia przerasta przygotowanie duchowe. Niestety biznes amerykański spycha potrzeby ducha na drugi plan.

GG

Z pamiętnika licealistki

PO "1/2"

Jest koniec listopada. Czas biegnie susami do przodu. My trzecioklasiści jesteśmy już po tzw. "1/2". Ten najgorszy półmetek zdążyliśmy już przekroczyć. Najpierw było "pod górkę". Teraz można powiedzieć, że "łecimy z górki". Wszyscy jesteśmy jeszcze pod wrażeniem balu. Ale niestety trzeba wrócić do naszej szarej, szkolnej rzeczywistości, do stosów książek i zeszytów, bo czas nabrał **ogromnego (!) szaleństwa**.

Trzeba skończyć wreszcie z ciągłym narzekaniem. Pora wziąć się porządnie za naukę. Od czasu do czasu należałoby też pomyśleć solidnie o zbliżającej się maturze.

A tymczasem nadchodzą kolejne święta Bożego Narodzenia, w związku z tym, wszystkim Czytelnikom "Na oścież" życzę zdrowych i wesołych Świąt. Do usłyszenia za miesiąc!

Agnieszka



GRUPA
CZCICIELI
MATKI BOŻEJ
FATIMSKIEJ
"DĄB"

Grupa Parafialna "Dąb" działa. Wyremontowaliśmy salkę na parterze Domu Katechetycznego. Służy teraz nam i innym grupom jako miejsce spotkań. Wymalowaliśmy też kabiny WC.

10 listopada gościliśmy uczestników I Spotkania Akcji Katolickiej Archidiecezji Gnieźnieńskiej. Przybyło na nie około sto osób z różnych stron Archidiecezji. Przygotowaliśmy szatnię, wsparło nas w tym Przedsiębiorstwo Muzyczne pożyczając "numerki". Było czynne stoisko z książkami i możliwość wypicia kawy lub herbaty w salce obok sali konferencyjnej. Przygotowaliśmy oprawę liturgiczną uroczystej Mszy św., której przewodniczył bp Bogdan Wojtuś. Gościem był również abp Henryk Muszyński. Choć całe czas mieliśmy wyznaczone zadania, niektórzy z nas byli na wybranych referatach lub wzięli udział w pracach grup tematycznych w godzinach popołudniowych. Spotkanie trwało od 9.00 do 18.00 i cieszyliśmy się, że nasi goście byli zadowoleni.

Nasze, comiesięczne spotkanie, tym razem 21 listopada kończyło rok rozważań nad osobą Jezusa Chrystusa. Posłuchawszy się przemówieniem Ojca św. do młodzieży w Poznaniu. Zastanawialiśmy się nad naszym zapatrzeniem się w Jezusa i umiejętnością kroczenia po wodzie. Czy jest w nas tyle wiary? Słowa Papieża nie podkreślały życiowych trudności lecz wołały "... czemu zwątpiłeś, czemu zwątpiłeś malej wiary?"

W uroczystość Chrystusa Króla, 23 listopada gościliśmy w naszej parafii ks. Bogdana Kryńskiego z Baranowicz (Białoruś). Na Mszach św. głosił Słowo i pokazywał nam stan Kościoła na tamtych terenach. Po spotkaniach liturgicznych pomagaliśmy mu w zbieraniu ofiar na budowę kościoła.

Po święcie Chrystusa Króla nadszedł czas robienia wieńców adwentowych. Trzeba było również sprzątnąć kościół. Potem już św. Mikołaj zaangażował nas do pomocy. O tym szerzej pisze Ula w swej relacji.

Nadeszło święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Zebraliśmy się w kościele na półgodzinne nabożeństwo, a po procesyjnym przejściu pod figurę Matki Bożej Fatimskiej odśpiewaliśmy Apel jasnogórski. Ludzi było mało. W tym dniu obchodzono w naszym mieście 6 rocznicę powstania Radia Maryja, trudno się dziwić, że Jej czciciele pojechali na wspólną Mszę św. dziękczynną do kościoła Serca Jezusowego.

Obecnie trwa Adwent. Marszałkowie chodzą na raty, pilnują porządku oraz by się dzieciom nic nie stało. Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Będzie Żywy Żłóbek, budowana będzie szopka, robione dekoracje. Już dzisiaj zapraszamy wszystkich chętnych do pomocy. Wspólne dzieło łączy serca. A teraz razem z Maryją "...i my czekamy na Ciebie Pana ...".

Irena Jadwiga

Każdy z nas jest świętym Mikołajem

RADOŚĆ DAWANIA

W naszej parafii od pierwszych dni grudnia trwał bardzo gorący okres przedmikołajkowy. Duszpasterstwo Akademickie wraz z ks. Krzysztofem oraz Grupa "Dąb" zorganizowały Mikołajki dla dzieci z Domów Dziecka oraz dzieci chorych przebywających w szpitalach.

Zbiórki pieniężne (na prezenty i upominki) oraz zabawek zorganizowane zostały na uczelniach: ATR, AM, WSP oraz w naszej parafii. Upominków było naprawdę bardzo dużo.

Od rana, 6 grudnia, rozwoziliśmy zebrane dary do domów dziecka i szpitali.

Wrażenia z pobytu u dzieci nie można ująć w słowach. To trzeba było przeżyć i zobaczyć. Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie robi prawdziwy święty Mikołaj, (taki w stroju biskupa) jak można spotkać

aniołki, wróżkę, czy nawet diabełka (tego też można nauczyć czynienia dobra).

Były więc: zabawa przy gitarze, śpiewanie piosenek razem z dziećmi, taniec z aniołkami i diabełkami (o dziwo, dzieci wcale się nie bały).

Niesamowite było to oczekiwanie dzieci, ich radość ze wspólnej zabawy i prezentów. Każde, na swój sposób, było przygotowane do spotkania z tak niezwykłym gościem (np. wierszyk, modlitwa, piosenka). Ciężko i smutno było nam opuszczać dzieci. One przecież przez cały rok są i żyją, gdzieś tam, czekają na naszą miłość. Myślę, że nie tylko z okazji św. Mikołaja można uczynić ich bardziej szczęśliwymi.

Chciałabym bardzo serdecznie podziękować Wszystkim, którzy pomogli nam w takiej akcji.

Myślę, że w imieniu tych małych dzieci możemy powiedzieć: Dziękujemy Wam, Bóg zapłać.

Ula

Spotkanie bydgoskich redakcji prasy parafialnej

PISANIE JEDNOCZY

Bydgoskie spotkanie prasy parafialnej odbyło się 15 listopada w parafii św. Trójcy.

Okazuje się, że Bydgoszczę ukazują się 13 pism parafialnych. Na spotkanie przybyli reprezentanci 9 pism. Ja reprezentowałam "Na oścież". Głównym organizatorem spotkania był ks. proboszcz parafii św. Trójcy - Bronisław Kaczmarek i Daniel Rudnicki pracownik WSP zajmujący się zagadnieniami środków przekazu. Oprócz reprezentantów poszczególnych parafii byli też obecni: pani profesor Lucja Szewczyk z bydgoskiej WSP, pani Ewa Grzybowska-Lukaszek - redaktor naczelny "Promocji pomorskich" oraz ks. Antoni Strycharz z Bazyliki św. Wincentego a Paulo.

O czym piszą gazety parafialne? Gazety parafialne zawierają treści duchowe - formacyjno-ewangelizacyjne, integrują wspólnoty i informują o wydarzeniach w kościele lokalnym. Dla przykładu, w parafii pw. św. Wincentego a Paulo gazeta "Dla rodziny" ukazuje się co tydzień i ma 8 stron. Nagłośniecie Bazyliki jest niezadowalająca, dlatego gazeta ta zawiera cotygodniowe ogłoszenia parafialne i intencje mszalne oraz inne teksty.

Wszystkie gazety informują o życiu sakramentalnym parafii, tj. chrztach, ślubach i pogrzebach. Tytuły gazet brzmią różnie np. "Droga" - w parafii pw. MB Nieustającej Pomocy (ul. Ugory), "Tydzień parafii", "Huśtawka" (dla młodzieży) - w parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP (ul. Saperów - Jachceice); "Miesięcznik kościelny" - w parafii pw. św. Trójcy, "Mateuszek" - w parafii pw. św. Mateusza (Nowy Fordon).

Nakłady pism parafialnych nie przekraczają nakładu 1000 egzemplarzy i są drukowane zwykle w drukarniach, a koszty druku pokrywa jakiś sponsor. Wielokrotnie

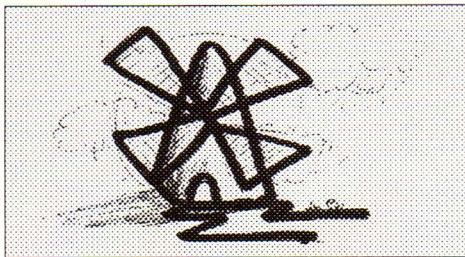
więc gazeta parafialna trafia do rąk parafianina jako bezpłatna. Jednakże szukanie sponsorów bywa uciążliwe. Aby więc koszt gazet zmniejszyć do minimum można by zamieszczać reklamy dobrych rzemieślników, sklepów. Ponieważ gazety przygotowywane są społecznie, potrzebni są pomocnicy.

Na tym spotkaniu, przedstawiciel z parafii św. Mateusza wysunął propozycję, aby spróbować wydawać pismo dekanalne. Wyraziłam opinię, że nie ma takiej potrzeby. Jednak obecnie, po przemyśleniu, widzę, że w naszym dekanacie bywają różne wydarzenia łączące parafie np.: procesja Bożego Ciała, sierpniowa pielgrzymka między kościołami, Fordońska Pielgrzymka do Chelmona, czy tak wielkie wydarzenia jak Nawiedzenie figury Matki Bożej Fatimskiej (z tej okazji w I rocznicę Nawiedzenia zostało przygotowane wydanie specjalne dotyczące owoców spotkania z MB Fatimską - pomyślane również jako dekanalne). Będąc więc "za" dodam, że dekanat, jak sama nazwa wskazuje, to dziesięć kościołów i potrzeba więc dobrej komunikacji wzajemnej.

Jest propozycja powstania kwartalnika ogólnobydgoskiego, ale to przedsięwzięcie wiąże się z wieloma problemami natury merytorycznej i organizacyjnej. Postanowiono więc, że tymczasem każda parafia drukująca pismo będzie przysłać do parafii św. Trójcy (jako koordynatora akcji) 13 egzemplarzy swojej gazety, które stamtąd, będą kolportowane do innej parafii. W ten sposób, każda parafia otrzymywać będzie zestaw wszystkich, ukazujących się w Bydgoszczy, pism parafialnych.

Kończąc tę relację, stwierdzam, że dobrym pomysłem jest następnie spotkanie redaktorów prasy parafialnej, które planuje się odbyć w kwietniu przyszłego roku w parafii pw. św. Wincentego a Paulo.

Irena



Centrum Kultury Katolickiej

Wiatrak

Uprzejmie donoszę, że ...

KONKURSY, NAGRODY, IMPREZY ...

W "Wiatraku" pracują ... Ogłosili konkurs plastyczny dla dzieci na projekt kartki świątecznej. Dzieciaki przysłały około sześćset prac. Było w czym wybierać.

Jury zebrało się 4 listopada, a 11 wręczali uroczysto nagrody. Wszystkie nagrodzone prace będziecie mogli Państwo kupić jako kartki świąteczne. Wydrukuję je drukarnia "REKPOL" w tempie naprawdę ekspresowym. Poniżej piszę dla Państwa listę nagrodzonych i wyróżnionych prac, wraz z fundatorami nagród.

KATEGORIA 12 - 15 LAT - Nagrody ufundował Wydział Kultury i Sportu Urzędu Miejskiego w Bydgoszczy I NAGRODA - Magdalena Szamocka; II NAGRODA - Anna Gawdzik i Katarzyna Głuch; III NAGRODA - Anita Naumiec

KATEGORIA 7 - 11 LAT - I NAGRODA - Monika Jankowska (nagroda Kuratora Oświaty); II NAGRODA - Matylda Janiak (Nagroda Ks. Abp Henryka Muszyńskiego); III NAGRODA - Natalia Jarzyńska (Nagroda "Niedzieli Gnieźnieńskiej)

WYRÓŻNIENIA (druk); Hanna Lewandowska; Wiktoria Rzepkowska; Klaudia Walczak; Paweł Walczak; Kornelia i Maria Kławińskie; Asia Zająkała; Izabella Borkowska; Żaneta Śmiegiel; Marta Bindek.

Wręczyli też 50 dyplomów za udział w konkursie. Planują też zrobienie dużej wystawy prac dzieci. Już teraz zachęcam Państwa do obejrzenia tej wystawy, a jeszcze bardziej do kupowania kartek świątecznych.

"Wiatrak" zorganizował też Andrzejki dla dzieci - takie tradycyjne, z obrzędami polskimi. Prowadziła je Pani Bożena Kühn. Zorganizowali też Mikołajki dla dzieci uczestniczących w zajęciach "Wiatraka".

Polecam Państwu przyjrzenie się dokładniejsze temu co oni robią ... niedługo powinny w Państwa domach pojawić się informatory Centrum. Więc ... przyglądajcie się i nie stójcie z boku ...

Życzliwa

Od redakcji:

Wydrukowane wzory nagrodzonych kartek są do kupienia, m.in. w CKK "Wiatrak", sklepiu w kościele.

SŁOWIKI NAD DOLINĄ ŚMIERCI

W niedzielny wieczór 9 listopada 1997 roku mieliśmy na terenie parafii niebywale wydarzenie. Gościliśmy znany w Polsce i na świecie Chłopięcy Chór z Poznania "Poznańskie Słowiki".

Artyści przyjechali do Bydgoszczy w 51 osobowym składzie: 31 słowików - juniorów i 20 słowików - seniorów oraz dyrygent prof. Stefan Stuligrosz, który pełni tę funkcję od początku istnienia Chóru.

Koncert rozpoczął się znanym utworem "Bogurodzica". Potem słuchaliśmy głównie dzieł muzyki dawnych mistrzów, m.in. Mikołaja Gomółki. Występ chóru zakończył się utworem z oratorium "Mesjasza" Jerzego Fryderyka Händla - słynnym "Alleluja". Całość, oprócz koniecznych wprowadzeń do poszczególnych utworów, była przeplatana



osobistym świadectwem wiary i zmagani zawodowych mistrza Stefana. Myślę, że główny bohater zaskoczył wszystkich zebranych przejmującymi dowodami wiary w Boga, zaufania Matce Bożej, potęgi modlitwy, patriotyzmu i miłości do chłopców. Cytując, w pewnym momencie swojego świadectwa, fragment psalmu 23 "Chciałbym chodził ciemną doliną zła się nie ulękne" (PS 23,4) pan Stefan wypowiedział go tak: "Chciałbym chodził <doliną śmierci> ...". Było to nawiązanie do miejsca, obok którego przyszło mu koncertować.

Miłym akcentem, na zakończenie spotkania, było nieplanowane wydarzenie. Na prośbę ks. Krzysztofa mistrz Stefan zajął miejsce przy organach i artyści wspólnie z zebranymi odśpiewali Apel Jasnogórski. Po

Apelu, grono księży obecnych na koncercie, udzieliło zebranybłogosławieństwa.

Po koncercie można było zakupić płyty kompaktowe i kasety magnetofonowe z nagraniami utworów w wykonaniu "Poznańskich Słowików" oraz nabyć I część autobiograficznej książki Stefana Stuligrosza pt. "Piórkem Słowika", w podtytule "O najbliższych, Poznaniu muzyce i drogowskazach życia" i otrzymać autograf.

*Drogim Przyjaciółom, a Czytelnikom
miesięcznika "Na oścież"
z braterskim pozdrowieniem
Stefan Stuligrosz
9. XI. 1997 r.*

*Drogim Przyjaciółom, a Czytelnikom
miesięcznika "Na oścież"
z braterskim pozdrowieniem
Stefan Stuligrosz*

Trwający ponad godzinę wieczór ze "Słowikami" zgromadził w kościele ponad 500 osobowe audytorium, tj. osób różnych zawodów płci i wieku. Warto więc było tego wieczora urwać się z domu, odłączyć od telewizora i przyjść posłuchać prawdziwej muzyki chóralnej i choć na chwilę poddać się jej urokowi. Wszak taka okazja zdarza się nierzadko.

Warto wspomnieć, że koncert zorganizowało Centrum Kultury Katolickiej "Wiatrak" i DA "Martyria".

Przylesianin

Róbmy swoje

Od początku roku szkolnego uczęszczam na zajęcia "Zrób to sama" prowadzone w CKK "Wiatrak" przez bardzo miłą panią Marię Kulczyńską. Mamy małe patelenki, na których pieczemy wyborne naleśniki lub robimy inne smaczne potrawy. Potem sobie to wspólnie jemy, a ks. Krzysztof smakuje czy dobre. Robimy ozdoby do włosów i uczymy się dekorować stoły. Szyjemy też maskotki, np. pieski, kotki, słoniki. Obdarowałam nimi moich przyjaciół. Jedna dziewczynka tak ukochała uszytego przeze mnie słonika, że nawet z nim spała. Teraz wyszywamy kacuszki. Bardzo mi się te zajęcia podobają i myślę, że w przyszłym roku też będę chodził na nie do Centrum.

Zosia

Nasz adres:

Centrum Kultury Katolickiej "Wiatrak"
ul. gen. M. Bortucia 5, 85-791 Bydgoszcz,
tel/fax 46-31-90 lub 46-31-94,
ckk@logonet.com.pl

Nr konta bankowego: Centrum Kultury Katolickiej,
Bank Handlowy w Warszawie S.A., O/Bydgoszcz
Nr 209038 - 56892201

"Przyjdź do nas, przyjdź Św. Mikołaju... Tak śpiewały dzieci w ubiegłym tygodniu w wielu zakątkach Bydgoszczy, tj. w Wojewódzkim Szpitalu Dziecięcym na ul. Chodkiewicza, szpitalu im. J. Bizuela na oddziale dziecięcym, w Domu Małego Dziecka na ul. Stolarskiej, w Domu Samotnej Matki w Żółdowie i na Dunikowskiego (Wyżyny), w szpitalu im. E. Warmińskiego na Kapuściskach, w Schronisku dla bezdomnych Matek na Osowej Górze.



fot. Jarosław Pruss, Dziennik 236/97(4.12.1997)

Do tych właśnie miejsc udał się najprawdziwszy w świecie św. Mikołaj z workiem pełnym prezentów. Mikołajowi pomagały w tym bardzo dziwne stworzenia - i te "niebieskie" - anioły i te rogate diabelki, jak również śnieżynki i wróżka.

Do akcji włączyli się też najwspanialszy ludzie z Bydgoszczy i okolic, którzy pomagali w kupowaniu smakolików, pakowaniu i transporcie nie tylko prezentów, ale też samego Mikołaja z jego świtą do odpowiednich miejsc.

A dzieci bardzo przeżywały przyjście św. Mikołaja. Ich reakcje były różne - począwszy od tych krzyków strachu i łez, poprzez lekkie niezdecydowanie (podejść czy nie ...), aż do szczerych uśmiechów, uścisków, pocałunków, a nawet obdarowywania Mikołaja "świeżo" wyuczonym wierszykiem, laurką w kształcie serca, czy rysunkiem wykonanym własno-ręcznie.

W orszaku Mikołaja byli grajkowie. Przy radosnych, skocznych piosenkach aniołowie, diabłatka i inne stwory porываły dzieci do tańca. Zabawom nie było końca. Dzieciom niestrudzenie towarzyszyły ich mamy śpiewając głośno: "Zuzia lalka nieduża...", "Ogórek ... zielony ma garniturek..." drepcząc w koleczku jak jeden z "krasnludków" (to już z innej piosenki) i wymachując rękami, by pokazać, że "Bóg kocha mnie takiego jakim jestem..." i "radość jest w ich sercach".

Mogę powiedzieć, że było anielsko (z mojego punktu widzenia), ale i ciężki jest teraz żywot św. Mikołaja. Choć tak bardzo się spieszył, nie zdążył do wszystkich dzieci przybyć na czas. Czekaają na pewno na niego

(cd. na str. 15)

KOLEDNICY

W imieniu redakcji "Na oścież" zwróciłem się do księży pracujących w naszej parafii z prośbą o krótkie przedstawienie się.

Księża mieli odpowiedzieć na następujące pytania: imię patrona lub patronów * liczba lat praktyki duszpasterskiej ogółem oraz w parafii MBKM * zajmowane stanowisko * pełnione funkcje w parafii i inne zajęcia duszpasterskie * tytuły naukowe, godności i przywileje kościelne * ostatnio przeczytana książka (poza brewiarzem) * czy ksiądz lubi spowiadać (jeżeli tak, to dlaczego) * ponieważ ksiądz pracuje w niedzielę, to który dzień jest dla niego dniem wypoczynku * inne informacje w zależności od czasu i temperamentu ankietyowanego.

Oto co nam powiedzieli:

KS. STANISŁAW BEZLER

św. Stanisław bp i Męczennik (8 maja) * 5(2) * wikariusz * kapelan RCO, katecheta Ośrodka Szkolno - Wychowawczego dla Dzieci i Młodzieży Niesłyszącej i Słabosłyszącej * kapelan środowiska niesłyszących miasta Bydgoszcz; "Vademecum kapelana szpitalnego" * *Tak - jeżeli spowiedzi są przygotowane i przeżywane jako spotkanie z Bogiem* * Poniedziałek *

KS. KRZYSZTOF BUCHHOLZ

św. Krzysztof (25 lipca), inni patronowie: św. Stanisław i św. Piotr * 7(5) * wikariusz * Duszpasterstwo Akademickie "Martyria", Centrum Kultury Katolickiej "Wiatrak", Grupa Czcieli Matki Bożej Fatimskiej "Dąb", miesięcznik parafialny "Na oścież", Stowarzyszenie Służby Charytatywnej im. bł. Urszuli Ledóchowskiej, Straż marszałkowska, katecheza w XV LO, III krag Kościoła Domowego - Oazy Rodzin, sklepik * magister teologii * "Przekroczyć siebie" Henri J. M. Nouwen * - *Tak. Nieustannie potwierdza się moc Chrystusa i dar łaski w kapłańskiej postudze.* * Poniedziałek - teoretycznie *

KS. TOMASZ CYL

św. Tomasz z Akwinu (28 stycznia) * 10 (5) * wikariusz * katecheta, opiekun ministrantów, wykładowca homiletyki w WSD w Toruniu * magister, licencjat teologii * "Frei Predigen" Alberta Damblon * *Tak - przy Sakramencie Pokuty tak namacalnie widać jak Pan Bóg działa i jak ludzka wolność może nam pomagać, albo przeszkadzać w drodze do Niego. W konfesjonale czuję się ludziom potrzebny i wiele się uczę (świadeztwo ludzi buduje moją wiarę).* * Czwartek, - *Cieszę się, gdy każdy odczytuje dobrze swoje miejsce w Kościele przez wielkie i małe "K"!!!!* *

KS. GRZEGORZ KULIŃSKI

Grzegorz II papież (11 lutego) * 6(5 i 6 miesięcy) * wikariusz * katecheta (klasy VIII - SP Nr 44 i klasy pierwsze w XV LO) * prezbiter III wspólnoty Neokatechumenatu, opiekun Oazy Młodzieży, V kręgu Oazy Rodzin, Koła Synodalnego, Zespołu "Izrael", ostatnio także grający trener ministrantów * *"Pierwsze lata III Rzeczypospolitej 1989 - 1995"* Antoniego Dudka i *"Sól ziemi"* kard. Josepha Ratzingera * *Tak - w dni powszednie, bo nie jest to kosztem Eucharystii* * Środa * - *Moje hobby poważne: Biblia i historia; moje hobby bardziej rozrywkowe: piłka nożna, konie, praca w polu, dobra muzyka* *

KS. LESZEK PASZKIEWICZ

św. Stanisław bp i Męczennik oraz św. Krzysztof * (dzień imienin 3 czerwca) * 6 (5) * wikariusz * opiekun II i IV wspólnoty neokatechumenalnej, grupy Dzieci Szczególnej Miłości, Chóru parafialnego, moderator dwóch kręgów Oazy Rodzin * *"Jezus - Żyd praktykujący"* Brata Efraima * *Nie! - Bo Sakrament Pokuty jest dlatego, że się go lubi albo nie; ale dlatego, że w nim Bóg pochyla się nade mną i nad braćmi, którzy jesteśmy grzeszni* * Wtorek *

KS. ZYGMUNT TRYBOWSKI

św. Zygmunt (2 maja), od bierzmowania św. Józef * 34 (14) * od początku istnienia parafii MBKM - proboszcz * *"Sól ziemi"*, kard. Josepha Ratzingera * *Tak - Nie zastanawiałem się. Natomiast nie lubię słuchać w czasie niedzielnej Mszy św., bo martwię się tym - jakie to jest uczestniczenie we Mszy św. parafian ... Dodam, że lubię też gdy penitent przed spowiedzią przedstawi się, a po niej wejdzie w dialog z kapłanem i odpowie: "Bo Jego Miłosierdzie trwa na wieki"* * Poniedziałek *

Ksiądz Proboszcz dodał taką prośbę:

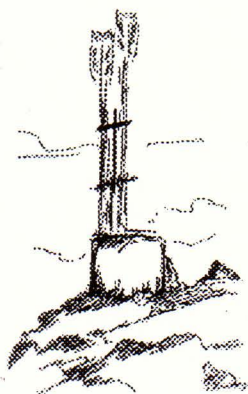
- Mam prośbę do Katechetów i Moderatorów ruchów, wspólnot, aby w swoich kręgach wytworzyli taki klimat, że **uczestniczymy od początku aż do końca we Mszy św. niedzielnej i świątecznej.**

W imieniu własnym i redakcji serdecznie dziękuję naszym Kapłanom za przedstawienie się - Bóg zapłać.

Myszę, że PT Czytelnikom "Na oścież", dzięki tym informacjom, będzie łatwiej nawiązać kontakt z odwiedzającym kapłanem podczas spotkania kołędowego. Na przygodę osobistego spotkania z **Kołędnikami** - Szczęść Boże.

FRed

LUDWIK MONOWID



Urodził się 26 grudnia 1885 roku w Kutsisi na Kaukazie jako syn Adama i Karoliny z domu Lesisz. Ojciec jego był inżynierem pracującym na kolei kaukaskiej - synem polskiego zesłańca.

W 1905 roku Ludwik ukończył w Batumi Gimnazjum Klasyczne. Następnie studiował na Wydziale Przyrodniczym Uniwersytetu Noworosyjskiego w Odessie, gdzie uzyskał dyplom I stopnia. Od sierpnia 1911 roku do listopada 1916 r. wykładał przyrodę, geografii i fizykę w Męskim Gimnazjum w Stancji Paszkowskiej - przedmieście Jekatarinodaru (północny Kaukaz). Przez kolejne lata uczył przyrody i geografii w Męskim Gimnazjum w Batumi. W 1919 r. przerwał pracę nauczyciela z powodu okupacji tureckiej. Mieszkając i pracując na obczyźnie, nie zapomniał o swym polskim pochodzeniu. Do kraju przywiózł opinię "Domu Polskiego" w Batumi o treści:

Ludwik Monowid od stycznia 1917 r. do 22 czerwca 1919 r. pracował ideowo dla Polski w mieście Batumi na Kaukazie, a mianowicie należał do Zarządu Towarzystwa Kulturalno - Oświatowego i Dobroczynnego w Batumi, był bibliotekarzem tego Towarzystwa, opiekunem założonej przy "Domu Polskim" szkoły polskiej, zorganizował razem z inż. Kiersnowskim "Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej", pracował również przy urządzaniu polskich przedstawień amatorskich i balów polskich, pracował również w Komitecie pomocy Repatriantom i w Związku Wojskowym Polaków". (Powyższy cytat pochodzi z dokumentu opieczętowanego przez "Dom Polski w Batumi" i podpisanego przez prezesa - podpis nieczytelny).

Ludwik Monowid powrócił do Polski w 1919 roku. Zamieszkał w Łomży, gdzie miał dalszych krewnych. Tam też w 1919 roku objął posadę nauczyciela w Państwowym Gimnazjum. Od 1 lipca 1921 roku rozpoczął pracę w Bydgoszczy jako nauczyciel w Miejskim Gimnazjum Matematyczno - Przyrodniczym im. Mikołaja Kopernika gdzie pracował nieprzerwanie do wybuchu II wojny.

W 1922 roku ożenił się z córką redaktora "Dziennika Bydgoskiego" Otylią Pawlikowską. W pracy i środowisku dał się poznać jako aktywny społecznik. Był przez wiele lat opiekunem zbiorów biologicznych szkoły, nadzorował też pracę szkolnej drużyny harcerskiej. Należał do Towarzystwa im. M. Kopernika i do Polskiego Towarzystwa przyrodniczego. W dowód uznania za jego sumienną pracę w 1938 r. przyznano mu Złoty Krzyż Zasługi.

Aresztowany przez Gestapo w swym mieszkaniu przy ul. Asnyka w dniu 12 października 1939 r. został osadzony w Koszarach 15 PAL-u przy ul. Gdańskiej. Rozstrzelano go w Dolinie Śmierci w Fordonie w dniu 21 października 1939 roku. Osierocił żonę i troje dzieci. Podczas ekshumacji rozpoznano go po papierośnicy z jego monogramem - prezencie od żony. Obecnie prochy jego pochowano wraz z innymi zamordowanymi i ekshumowanymi w tym miejscu ofiarami na Wzgórzu Wolności w Bydgoszczy.

opracowanie KfAD

Od redakcji:

Powyższe świadectwo drukujemy dzięki pomocy szwagra zamordowanego i jego córki z Szubina. Dziękujemy im za przekazane informacje, pokazane dokumenty i pamiątki rodzinne oraz czas poświęcony przygotowującemu ten materiał. Nazwiska udostępniających informacji znane są redakcji. Osoby posiadające informacje o "Ludziach z pomnika" prosimy o kontakt.

KALENDARIUM HISTORYCZNE

BYDGOSZCZ

19 grudnia 1879	Dokonano uroczystego otwarcia ratusza bydgoskiego przy ul. Jezuickiej w budynku poklasztornym Jezuitów.
8 grudnia 1930	Uruchomiono połączenie telefoniczne Bydgoszczy z USA, Kanadą, Meksykiem i Australią.

FORDON

1 grudnia 1932	Naczelnik X Wydziału Sanitarnego Kolei Polskich w Bydgoszczy dr Józef Anders powołał na stanowisko lekarza kontraktowego dla Kolejowej Służby Sanitarnej w Fordonie dr Stefana Duxakowskiego.
29 grudnia 1978	Na uroczystej sesji Konferencji Samorządu Robotniczego (KSR) bydgoskiego WPK (ob. MZK) zorganizowanej z okazji 90 - lecia komunikacji miejskiej w Bydgoszczy, dyrektor tego przedsiębiorstwa - Andrzej Antosiak przedstawił plan rozwoju komunikacji łączącej Bydgoszcz z Fordonem.
30 grudnia 1960	Komisja Urbanistyczno - Architektoniczna przy Komitecie Budownictwa i Architektury w Warszawie akceptowała tzw. I Plan Zagospodarowania Ogólnego i Przestrzennego m. Bydgoszczy na lata 1961 - 1980. W planie tym przewidziano powstanie dzielnicy Fordon z 33 tysiącami ludzi (Fordon był jeszcze wówczas samodzielnym miastem).

PARAFIA

21 grudnia 1984	Przeniesienie z tzw. "Betlejemki" do murowanej tymczasowej kaplicy.
18 grudnia 1988	Zakończono I Misję św. w parafii i poświęcono krzyż misyjny (ten u zbiegu ulic Bołtucia i Wańkowicza).
27 grudnia 1994	Z naszej parafii wyruszyły 2 autokary z młodzieżą na Europejskie Spotkanie Młodych do Paryża.

Zebral i opracował KfAD

Konkurs dla dzieci

CZY WIESZ?

1. Jak nazywamy okres poprzedzający Boże Narodzenie?
A. Wielki Post, B. Adwent, C. Karnawał
2. Kto pierwszy oznajmił Maryji, że urodzi Pana Jezusa?
A. Święty Józef, B. Archanioł Gabriel, C. Święta Teresa
3. Co było przyczyną podróży z Nazaretu do Betlejem Józefa i Maryji?
A. Pogrzeb siostry Maryji - Justyny, B. Spis ludności kraju, C. Ślub brata Józefa - Barnaby.
4. "Podnieś rękę Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą" Z jakiej pieśni pochodzą te słowa?
A. "Boże coś Polskę", B. "Bogurodzica", C. "Bóg się rodzi".
5. Kim był św. Szczepan?
A. Męczennikiem, B. Ewangelistą, C. Prorokiem.

Rozwiązania konkursów prosimy nadsyłać do dnia 30 listopada 1997 roku. Koniecznie podawajcie swój wiek. Życzymy powodzenia. Prawidłowe rozwiązanie konkursu "Czy wiesz?" z poprzedniego numeru odpowiada literom: 1B, 2B, 3A, 4B, 5A. Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie otrzymuje: Magdalena Jaroń, zam. przy ul. Kleina 2. Gratulujemy. Nagrodę wysłamy pocztą.

opracował KfAD

Radio Święty Wojciech

słyszalne jest na terenie naszej parafii w paśmie: 101,2 i 66,71 MHz. W każdy czwartek od godz. 20.00 do 22.00 Akademicka Dwunastka. Koniecznie słu-chajcie. Tam pracują ludzie z DA MaRtyria.

ZAJRZYJ

do parafialnego sklepiu

Oto coś z zupełnie nowych propozycji:

Kard. Joseph Ratzinger **Sól ziemi** Ks. Kardynał opowiada o swoim życiu, o Kościele i jego problemach, o współczesnej teologii. Dociekliwy rozmówca Kardynał nie unika tematów trudnych, pyta o antykoncepcję i małżeństwa niesakramentalne itd. (21 zł)

Ks. Kazimierz Bukowski **Zawierzyć Chrystusowi** Jest to antologia krótkich myśli na każdy dzień roku przeznaczona dla wszystkich młodych duchem. Myśli te zostały pogrupowane tematycznie i dotyczą ważnych spraw: własnej tożsamości, powołania, modlitwy, radości, szczęścia itd. (2,50 zł)

Bill Doggs **Tato w katolickim stylu** "Tato w katolickim stylu" nie jest rodzajem książki, którą należy zacząć od początku i w całości przeczytać aż do końca. Teoretycznie książka podzielona jest na trzy części: cechy katolickiego taty i szczególny czas wspólny. Te cechy wpływają na to, w jaki sposób tato widzi innych ludzi, zwłaszcza swoją rodzinę i w jaki sposób inni widzą jego. "Ojciec nasz, który jesteś w niebie, pomóż nam, ojcom, którzy jesteśmy na ziemi". (5 zł)

Ewa Hanter **Aniele Boży, Strózu mój...** To zwykle pierwsza modlitwa, jakiej uczymy nasze dzieci. Książka pragnie ukazać sposób nawiązania bliższego kontaktu z naszym Niebieskim Opiekunem w różnych sytuacjach życia codziennego. (6 zł)

Jacques Sommet **Ludzkie cierpienie i Boże przebaczenie.** Nie buduje teorii przebaczenia; daje świadectwo niespodziewanemu objawieniu, którego doznał w obozie w Dachau, gdzie ujrzał człowieczą twarz zniekształconą nienawiścią i zhańbioną. Odtąd w jego refleksjach przewija się motyw przebaczenia. (8 zł)

Polecamy również sporo książek i książeczek o nastroju świątecznym, ale nie tylko. Tak np. **Jestem cenny taki, jaki jestem** - odkryjmy swoją prawdziwą wartość, żyjmy nią. Spotykajmy innych wartościowych ludzi, sławmy ich różnorodność i różnorodność życia!

Życzymy miłej lektury, z pozdrowieniami **Karola**

(dokończenie ze str. 13)

PRZYJDŹ ...

w najbliższym tygodniu te mieszkające w akademikach Akademii Medycznej, ATR-u i WSP i znowu będą śpiewać z pomocą anielsko - diabelską "...obdaruj wszystkich, wszystkich obdaruj i zostań z nami, i zostań z nami, BO BARDZO CIEBIE KOCHAMY..."

"Aniołek"



CHRTZY

Ja Ciebie chrzczę: w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego

9 listopada 1997 r.

Dominika Owczarczak
ur. 01.09.1997 r.

Sebastian Bartłomiej Hanisz
ur. 18.08.1997 r.

Aleksandra Kwaśniewska
ur. 29.05.1997 r.

Jakub Krzysztof Sypniewski
ur. 24.09.1997 r.

Konrad Andrzejczyk
ur. 15.10.1997 r.

Jagoda Karolina Kowalska
ur. 13.10.1997 r.

Kamil Maksymilian Karwasz
ur. 06.09.1997 r.

23 listopada

Natalia Szczutowska
ur. 09.09.1997 r.

Daniel Łukasz Rowinias
ur. 30.09.1997 r.

Maciej Ryszard Polak
ur. 26.08.1997 r.

Jacek Michał Agatowski
ur. 29.09.1996 r.

29 listopada

Aleksandra Gulińska
ur. 10.11.1997 r.



ŚLUBY

Ślubuję Ci: miłość, wierność i uczciwość małżeńską

25 października 1997 r.

Marcin Eugeniusz Zawodniak
Iwona Stodolska

Tomasz Tworek
Agnieszka Kuźmnikowska

8 listopada

Rafał Marcin Olbiński
Katarzyna Elżbieta Tyloch

Jacek Łowicki
Katarzyna Drożdżyńska

22 listopada

Krzysztof Robert Raca
Beata Maria Nykiel



POGRZEBY

Błogosławieni, którzy umierają w Panu

Henryk Kwiatkowski
ur. 18.06.1932 zm. 30.10.1997

Jadwiga Mazur
ur. 16.09.1914 zm. 12.11.1997

Zenon Kaczmarek
ur. 15.04.1932 zm. 16.11.1997

Maria Szmyt
ur. 25.01.1919 zm. 19.11.1997

Ryszard Kachel
ur. 02.02.1952 zm. 21.11.1997

Adam Rafał Stamm
ur. 24.12.1934 zm. 24.11.1997

Antonina Olkuśnik
ur. 12.06 zm. 27.11.1997

INFORMACJE PRAKTYCZNE

Sakrament Małżeństwa

Osoby pragnące zawrzeć związek małżeński powinny: zgłosić się do Biura Parafialnego celem ustalenia terminu ślubu i spisania protokołu na 3 miesiące przed planowaną ceremonią, przedłożyć aktualne (nie starsze niż 3 miesiące) świadectwo Chrztu św., załączyć świadectwo katechizacji przedmałżeńskiej.

Pogrzeb

Przy zgłoszeniu pogrzebu należy przedłożyć: odpis skrócony aktu zgonu, informacje z Zakładu Pogrzebowego o godzinie i miejscu pogrzebu. W przypadku zgonu w szpitalu zaświadczenie kapelana o udzielonych sakramentach św.

Inne informacje, także o terminach Chrztu św. znajdują się na stronach "Kalendarza parafialnego", który jest dołączony do niniejszego wydania "Na oścież".

Od redakcji:

SPROSTOWANIE

W nr 9-10(46)/97 autorem tekstu "Na polskich i zagranicznych stronach internetu" jest ks. Wiesław Mróz.

W nr 11(47)/97 w tekście "Refleksje powyborcze" błędnie wpisano rok przemian ustrojowych w Polsce (zamiast 1983 powinno być oczywiście 1989). Autorów i PT Czytelników serdecznie przepraszamy.

KONKURS SZOPEK

Redakcja "Na oścież" zaprasza do wzięcia udziału w "Konkursie szopek". Warunkiem udziału w konkursie jest dostarczenie do dnia 05.01.1998 roku (do ks. Krzysztofa) szopki bożonarodzeniowej lub noworocznej, przestrzennej, wykonanej własnoręcznie z dołączoną wizytówką właściciela (imię, nazwisko, adres, wiek - bez ograniczeń).

Wystawa szopek zgłoszonych na konkurs odbędzie się 6 stycznia 1998 roku podczas Uroczystości Trzech Króli. Szopki będą ponumerowane, a każdy z uczestników Mszy św. będzie mógł być jurorem. Poprzez wypisanie swego nazwiska i numeru szopki na kartce będzie mógł oddać swój głos na wybraną szopkę.

Wygra właściciel szopki, która uzyska najwięcej głosów. Nagrodzone zostaną zarówno najpiękniejsze szopki, jak również uczestnicy głosowania, którym dopisze szczęście w losowaniu. Oczywiście szopki po konkursie zostaną zwrócone właścicielom. Atrakcyjne nagrody czekają.

Patronują naszym ulicom

BRONISŁAW ZYGFRYD NOWICKI

Syn Jana i Marii z domu Braun urodził się 2 lutego 1907 roku w Baden-Baden w Niemczech. Wychowywał się w Bydgoszczy, gdzie w 1926 roku ukończył Gimnazjum Humanistyczne. Po zdaniu matury studiował w Poznaniu, a następnie pracował w Warszawie w Zakładach Philipsa.

Przeniósł się jednak do rodzinnej Bydgoszczy pracując po wybuchu wojny w Agencji Reklamowej. We wrześniu 1939 r. został zmobilizowany w stopniu podporucznika rezerwy walczył w obronie Warszawy. Po upadku stolicy przebywał w Oflagu II C-Woldenburg. Po wojnie powrócił do Bydgoszczy i od samego początku rzucił się w wir pracy nad rozwojem kultury w mieście.

Był świetnym grafikiem. Pozostawił po sobie wiele linorytów i drzeworytów przedstawiających w większości architekturę Bydgoszczy i Pomorza. Prace jego dotyczyły również innych krajów m.in. Grecji, Bułgarii, Jugosławii. Urządził wiele wystaw swych prac zarówno w Bydgoszczy jak i w innych miastach polskich i zagranicznych.

Był wybitnym twórcą plakatów imprez kulturalnych i muzealnych oraz świetnym fachowcem grafiki użytkowej i sztuki medalierskiej. Dał się poznać jako aktywny członek i działacz Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego oraz Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy.

To Towarzystwo (w TMNB) za jego zasługi uhonorowało go w 74 urodziny medalem pamiątkowym z okazji XXXV-lecia Miasta Bydgoszczy. Zmarł w Bydgoszczy 15 kwietnia 1981 roku. Spoczywa na cmentarzu Nowofarnym przy ul. Artyleryjskiej 10.

Zebrał i opracował **KfAL**

Materiały źródłowe:

- Patroni ulic - R. Kuczma
- Kalendarz bydgoski 1983
- Kronika bydgoska t.VIII

Msze święte w naszym kościele
w dni powszednie:
7.00 * 8.30 * 18.30
w niedziele i święta
*** 7.00 * 8.30 * 10.00 * 11.30 * 13.00 * 16.00 * 18.30 ***

Informujemy - zawiadamiamy

9 listopada przeszła Doliną Śmierci Droga Krzyżowa
(relacja wewnątrz numeru)

10 listopada gościliśmy uczestników I Archidiecezjalnego Spotkania Akcji Katolickiej. Gościło w naszej parafii ponad 100 osób z różnych stron Archidiecezji. Byli u nas m.in. ks. abp Henryk Muszyński, ks. bp Bogdan Wojtuś, główny odpowiedzialny za Akcję Katolicką w Archidiecezji ks. Krzysztof Redlak.

16 listopada przebywał w naszej parafii Toruński Chór "Tibi Domine" (Tobie Panie), który uświetnił niedzielne Msze św. Dziękujemy

23 listopada - Głosił kazania podczas mszy św. ks. Bogdan Kryński. Zbierał ofiary na budowę katolickiego kościoła w Baranowiczach na Białorusi. Dla Czytelników "Na oścież" przekazał następujące życzenia: "Życzę wiele radości ze spotkania z Dzieciątkiem w stajence w Betlejem".

Wieczorem koncertowały Chóry: Zespół Muzyki Dawnej przy WSP w Bydgoszczy oraz nasz Chór Parafialny.

27 listopada w CKK "Wiatrak" odbywały się zabawy Andrzejkowe.

30 listopada - Oaza Rodzin zbierała pieniądze na potrzeby rodzin dotkniętych powodzią. Gościliśmy Braci Szkolnych, którzy głosili kazania na Mszach św. Zebrano ponad 3.500 złotych, zaś specjalna delegacja zawiozła je na miejsce (relacja wewnątrz numeru).

Przez cały listopad trwały i odbywają się nadal Katechezy Neokatechumenalne.

Dziękujemy pani Gabrieli za nowe ciekawe teksty o USA i Australii. Opublikujemy je w najbliższym numerze.

Następnie wydanie **Na oścież** ukaże się prawdopodobnie 11 stycznia 1998

Ilustracja z pierwszej strony niniejszego wydania jest jedną z nagrodzonych prac z konkursu na Kartkę świąteczną, której współorganizatorem było CKK "Wiatrak". Autorką pracy jest Klaudia Walczak, (lat 5). Wybrane z nagrodzonych kartek zostały wydrukowane i można je kupić w parafialnym sklepiku i w CKK "Wiatrak".

Z ostatniej chwili: 13 grudnia - odbyły się, poprzedzone Mszą św. "Mikołajki" Oazy Rodzin, przykład spotkania które łączy ludzi.

Było * Było * Było

9 listopada

O godz. 14.30 rozpoczęła się Droga Krzyżowa w Dolinie Śmierci.

28 listopada

Świąteczne "Andrzejki" - kto nie był niech żałuje.

5 grudnia

odbyło się Całonocne Czuwanie Adwentowe

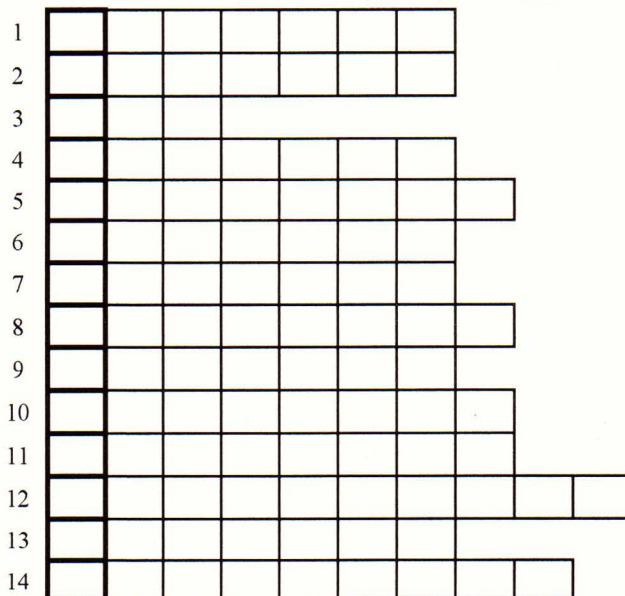
Od 3 do 6 grudnia zorganizowano wspólnie z grupą "Dąb" akcję obdarowania upominkami dzieci przebywających w bydgoskich szpitalach i Domach Samotnej Matki w Bydgoszczy i Żołędowie. Tym, którzy pomogli w jakikolwiek sposób serdecznie dziękujemy (relacja wewnątrz numeru).

Będzie * Będzie * Będzie

każdy czwartek od godz. 20.00 do 22.00 w Radiu Święty Wojciech prowadzone są audycje "Akademickiej Dwunastki".

Na przełomie roku odbędzie się Europejskie Spotkanie Młodych w Wiedniu. Przygotowania trwają

LOGOGRYF pomysł i opracowanie Lizus



Znaczenie wyrazów:

- 1) Sądząca posiadająca moc uzdrawiającą
- 2) Tytuł przysługujący klasztorom mnichów
- 3) Uczucie smutku
- 4) Hymn pochwalny na początku liturgii Wigilii Paschalnej
- 5) Etap pobytu w klasztorze, przygotowujący do ślubów zakonnych
- 6) Pomaga przy rozdawaniu Komunii św.
- 7) Wypukła tabliczka w wizerunkiem Matki Bożej
- 8) Sposób sprawowania liturgii
- 9) Dziesięć przykazań Bożych
- 10) Obchodzimy je 2 listopada
- 11) Łacińska nazwa nabożeństwa żałobnego
- 12) Zarządca jednej rzymskich prowincji
- 13) Pierwszy z 4 wielkich Proroków
- 14) Dobra nowina, którą pisali: Mateusz, Marek, Łukasz, Jan

Wpisz poziomo znaczenia wyrazów. Po spisaniu liter z pól wyróżnionych, czytanych pionowo - otrzymasz rozwiązanie, które należy nadsyłać do **30 grudnia 1997 roku**. Na autorów poprawnych odpowiedzi czeka nagroda książkowa. Poprawne rozwiązanie z poprzedniego numeru brzmiało: **JEZUS CHRYSZTUS NASZYM KRÓLEM I ZBAWCĄ NA WIEKI**. Nagrodę otrzymuje: Urszula Walerczak, zam. przy ul. Łochowskiego 2. Nagrodę można odebrać w zakrystii. Jednocześnie prosimy PT Czytelników o nadsyłanie propozycji krzyżówek, które drogą losowania (oprócz opublikowania) uhonorujemy nagrodami książkowymi.

TO JEST GŁOS ...

26 października br. w Copernicus Center w Chicago odbył się **VI Festiwal Polskiej Piosenki Religijnej**, na który została zaproszona nasza parafianka 13 letnia Karina Kalczyńska, laureatka kilkunastu ogólnopolskich festiwali piosenki religijnej.

W Chicago Karina zajęła I miejsce. **Gratulujemy**

informacje podała EK

Na oścież: Miesięcznik Parafii Matki Bożej Królowej Męczenników * Redaguje kolegium, asystent kościelny: ks. Krzysztof, Adres kontaktowy: ul. Bołtucia 5, 85-791 Bydgoszcz, e-mail: naosc@logonet.com.pl; www - <http://logonet.com.pl/~naosc>; Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo do zmiany tytułów i skrótów materiałów.

PLAN KOŁĘDY PARAFIALNEJ 1997/98

1997

27 GRUDNIA (SOBOTA)

Stare budownictwo:

- od godziny 10.00: Jasiniecka; Pod Skarpą;
- od godziny 15.30: Kaliskiego; Sucha;
Igrzyskowa; Bydgoskich Olimpijczyków;
oraz Łochowskiego 3, 1-119;

28 GRUDNIA 1997 (NIEDZIELA)

Krysiewiczowej 2;
Łochowskiego 2; 3, 120-159; Piórka 1;

29 GRUDNIA (PONIEDZIAŁEK)

Łochowskiego 3, 160-189; 5;
Berlinga 1; 2; 11;

30 GRUDNIA (WTOREK)

Łochowskiego 4, 1-40;
Berlinga 4; 6, 1-30;

1998

2 STYCZNIA (PIĄTEK)

Łochowskiego 4, 41-80;
Berlinga 6, 31-189;

3 STYCZNIA (SOBOTA)

Łochowskiego 4, 81-120;
Berlinga 8 (przedszkole); 15; 17 (szkoła);
Bielawskiego 1; 2, 1-20;

4 STYCZNIA (NIEDZIELA)

Łochowskiego 4, 121-142; 7, 1-10;
Bielawskiego 2, 21-111; Labendzińskiego
1; 2; 4, 1-26;

5 STYCZNIA (PONIEDZIAŁEK)

Łochowskiego 7, 11-50;
Labendzińskiego 4, 27-102; Sosnowskiego
1; 3; 4; 5; Mielczarskiego 1; 2; 4, 1-12;

6 STYCZNIA

- TRZECH KRÓLI

7 STYCZNIA (ŚRODA)

Łochowskiego 7, 51-90;
Mielczarskiego 4, 13-30; Kleina 2; 3
(przedszkole); 4, 1-105;

8 STYCZNIA (CZWARTEK)

Łochowskiego 7, 91-130;
Kleina 4, 106-161; 5; 7, 1-79;

9 STYCZNIA (PIĄTEK)

Łochowskiego 7, 131-161;
Kleina 7, 80-139; Lehmana 2; Fiedlera 1
oraz domki jednorodzinne; Romanowskiej
2; Gierczak 4;

10 STYCZNIA (SOBOTA)

Drygałowej, Wielicza;
Gierczak 6; 13; Thommee 1;

11 STYCZNIA (NIEDZIELA)

Piechockiego;
Thommee 3; 5 (przedszkole); Sucharskiego
2; 4, 1 - 78;

12 STYCZNIA (PONIEDZIAŁEK)

Nieduszyńskiego 11;
Sucharskiego 4, 79-232; Kleeberga 5;

13 STYCZNIA (WTOREK)

Nieduszyńskiego 18 i domki
jednorodzinne;
Kleeberga 3; 7; Igrzyskowa 1, 1-153;

14 STYCZNIA (ŚRODA)

Igrzyskowa 1, 154-222; 3;

15 STYCZNIA (CZWARTEK)

Nieduszyńskiego 20;
Igrzyskowa 6; Monte Cassino 1, 1-50;

16 STYCZNIA (PIĄTEK)

Tychoniewicza 1;
Monte Cassino 1, 51-90; 2; 3; 4;

17 STYCZNIA (SOBOTA)

Tychoniewicza 2; Wiszniewskiego 2;
Monte Cassino 5; 6;

18 STYCZNIA (NIEDZIELA)

Tychoniewicza 4, 1-40;
Domki jednorodzinne: Monte Cassino,
Brzóska; Konfederatów Barskich 3; 7;

19 STYCZNIA (PONIEDZIAŁEK)

Tychoniewicza 4, 41-80;
Konfederatów Barskich 4; Piwnika
Ponurego 4; Bydgoskich Olimpijczyków 6;
Boltucia 4; 6;

20 STYCZNIA (WTOREK)

Wiszniewskiego 1; Boltucia 2; 8; 10;

21 STYCZNIA (ŚRODA)

Brzęczkowskiego; Gordona;
Licznarskiego 2; 4; 6; 8; domki
jednorodzinne; Nowickiego; Frydrycha;

22 STYCZNIA (CZWARTEK)

Bartłomieja z Bydgoszczy 7;
Wańkowicza 1; 2; 4; 6; Chłodzińskiego 3;
4; 8;

23 STYCZNIA (PIĄTEK)

Teski 1; Chłodzińskiego 1; Albrychta 1; 2;
Bartłomieja z Bydgoszczy 4;

24 STYCZNIA (SOBOTA)

Teski 2;
Bartłomieja z Bydgoszczy 8; 10; 13;

25 STYCZNIA (NIEDZIELA)

Teski 3, 1-30; Witeckiego 1; 2, 1-40;

26 STYCZNIA (PONIEDZIAŁEK)

Teski 3, 31-60;
Witeckiego 2, 41-121; 3, 1-113;

27 STYCZNIA (WTOREK)

Witeckiego 3, 114-131;
Pawła z Łęczycy oraz ci, którzy nie mogli
przyjąć kolędy w podanym terminie.

Początek kolędy:

15.30 - w dni powszednie

14.30 - w soboty

15.00 - w niedziele

Pamiętajmy:

Kolęda jest wydarzeniem dla całej
rodziny